PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 44 (285) SOBOTA, DNIA 6 LISTOPADA 1926 ROK VI.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski

Polonia zwycięża jednostkowo i drużynowo

Mimo to A. Z. S. zdobywa „Łucznika“ profesora Wittiga

Minęły długie deszcze i zimna, przyszło parę dni, jakby o wiosennem tchnieniu ciepła. W idealnych warunkach atmosferycznych, stanęło ostatniej niedzieli października 27-miu biegaczy na starcie, przy gmachu Szkoły Gazowej na Marymoncie.

W szeregach ich nie brakło poza Centkiewiczem prawie nikogo z najlepszych polskich długodystansowców. Szkoda wielka, że prowincja tak jak rok temu, prawie wcale nie wzięła udziału w biegu. To też, liczebnie mistrzostwo Polski było o wiele mniej silnie obstawione, aniżeli wiosenny Narodowy Bieg Naprzełaj. Za to forma czołowych zawodników, od tego czasu znacznie się podniosła.

NASTRÓJ PRZED BIEGIEM

Bieg nie wywołał już tego zainteresowania i tego nastroju zdenerwowania, co w roku zeszłym: nie mógł on nic już zmienić w przesądzonej tegorocznej punktacji „Łucznika“ prof. Wittiga. Walka Polonji z A.Z.S.-em poszła na bok, a wszystkich zaciekawiła tym razem walka indywidualna Freyer - Sawaryn.

— Kto wygra?

Tem interesowała się prasa sportowa od dość dawna. Przed samym biegiem większość głosów opowiedziała się za Freyerem. Prawie nikt nie liczył się z możliwością zwycięstwa kogoś trzeciego. Podobnie współzawodnicy wskazywali na Freyera, jako na przyszłego zwycięzcę. On sam, jak również i Sawaryn — zapytywany przed biegiem, dawał wymijające odpowiedzi...

ORGANIZACJA BIEGU

Strona organizacyjna nie przedstawiała się tak dobrze, jak w roku zeszłym, kiedy bieg przygotowywał kpt. Misiński. Najbardziej rażącem niedociągnięciem było niewysypanie trasy skrawkami papieru. Brak ten zastąpił zresztą jeździec, który doskonale zawodników prowadził, po drodze naogół prostej. Za to, podkreślić należy z uznaniem nadzwyczaj dokładne i sumienne odmierzenie 10,000 metrów trasy przez p. Frenkla.

BIEG

Po strzale prowadzenie obejmuje zaraz Łukaszewicz, za nim idzie Freyer, potem zwarta grupka, w której migają naprzemian błękitne spodenki Sawaryna i zielone kilku biegaczy A. Z.S-u.

Łukaszewicz nadaje odrazu tempo ostre i odsuwa się o kilkadziesiąt metrów. Z pod Szkoły Gazowej sznur zawodników wydostaje się na szosę bielańską, i dość długo biegnie nad samym brzegiem wezbranej Wisły. Sznur zaczyna się wyciągać.

Sawaryn trzyma się Freyera, tymczasem mistrz zeszłoroczny, ciągle prowadzi, znacznie naprzód wysunięty.

O kilkadziesiąt metrów za faworytami, idzie Wituch i młody zawodnik „Lublinianki“, Karaś. O dalsze kilkadziesiąt metrów Kostrzewski z Jaworskim, Szabliński, Pichell, Malanowski, potem znów dłuższa przerwa, i wreszcie ciągnie się wydłużony łańcuch arjer-gardy.

Pomiędzy czwartym a piątym kilometrem, przy bardzo ostrem wzniesieniu szosy, koło klasztoru na Bielanach, następuje pierwsza zmiana konstelacji. Łukaszewicz nie może na pochyłości utrzymać swego miejsca. Freyer mija go z łatwością, zaraz potem w lasku bielańskim mija go też Sawaryn.

Na pochyłości terenu „zarabia“ także Jaworski z Kostrzewskim, obaj wychodząc razem na czwarte miejsce, którego mieli już później nie oddać.

Trzyma ich się jeszcze tylko Szabliński.

Wituch z Karasiem są już dość daleko, w towarzystwie Pichella, wyprzedzani przez Malanowskiego który posuwa się z wielkim trudem, trzymając się za boki wskutek ataku „kolki“...

Ta kolejność utrzymuje się już prawie bez zmian do końca biegu. Na połowie drogi koło Bielan, selekcja już się dokonała. Pięć kilometrów — to maximum odległości, na której mogą się utrzymywać w czołowej grupie zawodnicy, którzy chcą za wszelką cenę prowadzić, nie mając do tego dostatecznych kwalifikacji.

Freyer zdobył już na 6-ym kilometrze blisko sto metrów awansu. Śmiejąc się biegnie lekko, i pochłania kilometry. Za nim spokojny Sawaryn, co do którego prawie do końca biegu nie wiemy, czy nie szykuje się do jakiegoś piorunującego ataku na finiszu. Łukaszewicz, przemęczony długiem prowadzeniem i nadmiernem tempem, okazuje najwięcej „spuchnięcia“.

Ostatnie zboczenie z szosy, ostatni łuk poprzez piaski, i Freyer wbiega triumfalnie w szpaler publiczności.

Kończy bieg w znakomitym jak na bieg naprzełaj czasie, 35:35, robiąc wrażenie człowieka, który odbył lekki spacer, a nie mistrzowski cross.

Dłuższa chwila oczekiwania, i zjawia się Sawaryn, będący o jakie 300 m. za zwycięzcą. Tym razem, mamy wrażenie, że ktoś trenuje się do setki: Sawaryn biegnie pełnym sprintem. Taki finisz w biegu na 10 klm., jest cokolwiek... śmieszny, oznacza bowiem, że zawodnik zupełnie nie orjentuje się, jak ma rozkładać siły i przychodzi do mety świeży. Łukaszewicz, który miał nadzieję, że przez wysiłek woli utrzyma przestrzeń nadrobioną w pierwszej połowie biegu, musiał ustąpić lepszym od siebie, i nawet o trzecie miejsce walczył ciężko. Jaworski szedł za nim stosunkowo niedaleko.

KOLEJNOŚĆ NA MECIE

Ostateczna kalsyfikacja na mecie przedstawiała się jak następuje:

1) Mistrz Polski na r. 1926, Alfred Freyer, Polonia, Warszawa, 35:35. 2) Sawaryn, Pogoń, Lwów, 36:20. 3) Łukaszewicz, mistrz zeszłoroczny, Polonia, Warszawa. 4) Jaworski, A. Z. S., Warsz. 5) Kostrzewski, A. Z. S. 6) Szabliński, Pol. 7) Malanowski, A. Z. S. 8) Rossa, Pol. 9) Nowacki, Pol. 10) Pichell, A. Z. S. 11) Celiński, „Amatorzy“. 12) Jakubowski, „Amatorzy“. 13) Wituch, „Warszawianka“. 14) Filc, Pol. 15) Wroczyński, „Głuchoniemi“. 16) Karaś, „Lublinianka“. 17) Jakubczak, „Amatorzy“. 18) Karczewski II, A. Z. S. 19) Wojciechowski, A. Z. S. 20) Goździeński, „Czuwaj“, Przemyśl. 21) Buczyński, „Warsz.“. 22) Pelowski, Makabi. 23) Kurzyna, „Głuchoniemi“.

Czterej zawodnicy wycofali się w czasie biegu.

Klasyfikacja drużynowa: 1) K. S. Polonia 1 + 3 + 6 = 10 punktów. 2) A. Z. S. 4 + 5 + 7 = 16 p. 3) K. S. Amatorzy 11 + 12 + 17 = 40 p.

Jak widać, blok Polonia — A. Z. S. zmonopolizował wszystkie pierwsze miejsca, wpuszczając między siebie tylko mistrza Polski, Sawaryna. A. Z. S. w braku stayerów — specjalistów wystawił średniodystansowców. Imponujący wszechstronnością Kostrzewski, nawet w tym nadzwyczaj ciężkim biegu, potrafił wyjść na honorowem miejscu. Jaworski, który nigdy nie trenuje systematycznie, od czasu swego zwycięstwa nad Freyerem i Sawarynem, w „Narodowym“ spadł znacznie w formie.



START BIEGU NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI

Oficjalne zamknięcie sezonu Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, bieg na przełaj o mistrzostwo Polski — zgrupował 27 naszych długodystansowców z asami: Freyerem, Sawarynem, Łukaszewiczem, Jaworskim, Kostrzewskim i Szablińskim na czele.



JÓZEF JAWORSKI,
czwarty w biegu na przełaj, był pierwszym zawodnikiem A. Z. S-u na mecie.

CO MÓWIONO O BIEGU

WYWIADY „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“

Freyer przyznaje się, że wyniku nie był pewny, gdyż położył się poprzedniego dnia bardzo późno spać, i nie czuł się najlepiej. Filuterny uśmiech zdradza niezupełną szczerość słów... Zdaje się, że nikt lepiej nie zdawał sobie sprawy z szans Freyera, jak on sam.

Sawaryn, zainterpelowany o przyczyny zbyt długiego oszczędzania się, i odkładania spurtu do chwili, kiedy było już zapóźno, twierdzi, że poprostu nie zauważył momentu, kiedy mu Freyer uciekł... Mówiąc zwykłym językiem: Zagapił się. A warto było być uważniejszym! Mistrz Polski wygląda obecnie mizernie. Trzy tygodnie służby w wojsku w artylerji najcięższej, narazie dobrze mu nie zrobiły. Na nogach ma rany od twardych wojskowych butów. To mu niewątpliwie też nie pomogło. Prócz tego był zaziębiony.

Kostrzewski potwierdza raz jeszcze to, co wszyscy wiemy: dystans jest dla niego za długi. Bieg traktuje on jako trening jesienny, i nie ma pretensji do lepszych miejsc.

Jaworski pokazuje nam nogi pokaleczone od niewygodnych pantofli z kolcami. Niewątpliwie mogło mu to znacznie utrudnić bieg, ale z drugiej strony, zdawałoby się, że każdy z zawodników powinien sam myśleć o swoich pantoflach.

Zkolei interpelujemy Malanowskiego.

— Myśleliście, że nie dobiegnę? A jednak przyszedłem 7-my, mimo „kolki“...

Tak, Malanowski nie odstąpi od biegu zdaje się nigdy, choćby miał paść na mecie.

Ostateczna punktacja „Łucznika“ prof. Wittiga na r. 1926 opiewa: A.Z.S. — 62 punkty, Polonja 60 punktów.

P. J. **Grabowski**, sędzia główny zawodów: czołowi zawodnicy wykazali formę niewidzianą dotychczas w polskich biegach na przełaj. Freyer pracował jak maszyna i w ciągu długich 35 minut biegu nie miał ani jednej sekundy załamania się. Zasługą Łukaszewicza, który odważył się na leaderowanie, jest doskonały wynik techniczny biegu.



ŁUKASZEWICZ (POLONIA),
prowadził bieg do lasku bielańskiego i zajął 3-ciemiejsce.



FREYER (POLONIA) NA TAŚMIE
Polski Nurmi w rozegranym na Marymoncie biegu na przełaj, nie znalazł godnego siebie rywala.

Przez bezdroża poleskie



BIEG SZTAFETOWY K. O. P-u
jest imprezą zakrojoną na skalę naprawdę gigantyczną. Tysiące żołnierzy, biorących w nim udział, często muszą przedzierać się przez gąszcze i zarośla, aby oddać dalej pałeczkę sztafetową.



SAWARYN (POGOŃ),
mistrz Polski na 5 i 10 klm., tym razem musiał się zadowolnić dalekiem, drugiem miejscem za Freyerem.

Warta prowadzi w mistrzostwie Polski przed Pogonią i Polonją

Emocjonująca i piękna gra Warta-Polonja przynosi zasłużone zwycięstwo mistrza Poznania 3:2 (1:0)

Wyniku niedzielnego spotkania mistrzów zachodniej i wschodniej grupy, rozegranego w Poznaniu, oczekiwał polski świat piłkarski z napięciem niebywałem.

Wszak mecz ten miał zerwać wreszcie maskę z twarzy sfinksa piłkarskiego — Polonji, drużyny, która potrafi równie dobrze wygrać z najsilniejszym, jak przegrać z najsłabszym.

Czy wynik meczu, jak i sam przebieg gry, sytuację, napiętą sensacyjną przewagą z przed tygodnia Polonji we Lwowie wyjaśnił — należy jednak powątpiewać.

W każdym razie dowiódł on niezbicie, że trzej finaliści są przeciwnikami godnymi siebie i, że w sferze najbardziej realnych możliwości leży zdobycie tytułu mistrza Polski zarówno przez Wartę, jak Pogoń, czy Polonję. Tylko, że Warta w chwili obecnej ma już w ręku atut tak ważny, jak 3 punkty, przed jednym Pogoni i zerem Polonji.

Atutem tym będzie ona mocno szachowała Pogoń podczas najbliższego spotkania w Poznaniu w d. 7 b. m.

Popisowa gra drużyn

Niedzielne spotkanie Warty z Polonją zaliczyć trzeba do najbardziej ciekawych meczy sezonu piłkarskiego Poznania. Często zwykliśmy widzieć, że gry o mistrzostwo to nieefektowne walki o punkty, nerwowe i ostre, dalekie od idealnych wzorów teoretycznych. Tym razem jednak wyniosła publiczność pełne zadowolenie, oglądając grę pełną napięcia, ambicji i efektownych posunięć obu drużyn, słowem grę godną w całej pełni finalistów o mistrzostwo Polski.

Obie drużyny pokazały co rzeczywiście umieją, a więc kolosalną dozę ambicji, niezwykle ostre tempo od początku do końca, celową kombinację. Wszystkie te walory sprawiły, że takiej ilości strzałów na bramkę i tylu groźnych sytuacyj podbramkowych nie widziano w Poznaniu już dawno.

Przed zawodami

Polonja przyjechała do Poznania dopiero w niedzielę rano, co niezbyt dobrze musiało wpłynąć na kondycję jej graczy. Aura dopisała o tyle, że deszcz nie padał, ale powietrze było przenikliwie zimne i przesycone mgłą. Boisko nieco śliskie, zdatne było w zupełności do gry.

Zaciekawienie zawodami, a zwłaszcza wynikiem — ogromne. — Oczywiście zwycięstwo Warty było na pierwszym planie, bo liczono na jej dobrą formę i zaciętość w grach o mistrzostwo. Pamiętano jednak o dobrej grze Polonji we Lwowie, co wielu skłaniało do typowania wyroku nierozstrzygniętego.

Składy obu zespołów

Obie drużyny wystąpiły w swych doskonałych składach, jedynie Warta bez Fliegera, którego jednak nadspodziewanie dobrze zastąpił Olszewski. Składy na boisku przedstawiły się następująco:

Warta: Fontowicz—Olszewski, Wojciechowski — Przykucki, Kosicki, Spojda — Szubert, Śmiglak, Staliński, Przybysz, Dabert.

Polonja: Gross — Miączyński, Bułanow II — Maderski, Loth I, Jagłowski— Zimowski, Tupalski, Grabowski, Ałaszewski, Bułanow I.

Po pierwszym gwizdku

Cisza zupełna, jak przed burzą panowała wokół boiska przed rozpoczęciem gry.

Przerwał ją gwizd sędziego i grająca z silnym wiatrem drużyna Warty, jak lawina ruszyła na swych przeciwników.

Niemal odrazu zaznacza się jej przewaga, która z małemi przerwami utrzymała się przez całą pierwszą połowę. — Już w 4 min. Śmiglak w niebezpiecznej sytuacji podbramkowej, częściowo z winy Bułanowa, o mało nie zdobywa bramki. Niedługo potem Gross wybiegiem likwiduje przebój Przybysza.

Pierwszy atak Polonji

W 8 min. po raz pierwszy udaje się Polonji wydostać z opresji: Grabowski ślicznym forem posyła Zimowskiego z piłką; ten oddaje Tupalskiemu, ale ostry strzał chwyta pewnie Fontowicz. I znowu Warta atakuje zawzięcie. Doskonała jej trójka pomocy odbiera pewnie piłki i oddaje je bez zarzutu swemu atakowi. Polonja w defensywie. Szubert ciągnie na bramkę, lecz strzela obok. W ataku Warty niezmordowany Staliński pracuje i wyrabia pozycje, natomiast Przybysz jest strzałowo fatalnie niedysponowany. Tempo gry piekielne. W Polonji dobrze pracuje Loth z Grabowskim, jednak ich poczynania rozbija niezawodna pomoc Warty. W ataku Polonji lepiej pracuje prawa strona, pomimo, że ma do czynienia z doskonałym w tym dniu Spojdą.

Knock-out Grabowskiego

W 13 min. dosyć groźna sytuacja pod bramką Warty. Grabowski strzela nadzwyczaj silnie lecz tuż nad poprzeczką.

Za chwilę przy podskoku do piłki zderza się głową z Kosickim i zalany krwią z rozbitego nosa, pada na boisko. Przez sześć minut Polonja gra w dziesiątkę.

W 15-ej min. dwa dramatyczne momenty pod bramką Polonji. W zamieszaniu podbramkowem strzela Kosicki, lecz Gross odbija piłkę; tuż potem ostry nie do obrony strzał broni poprzeczka, a Przybysz z pewnej pozycji strzela tuż obok słupka. Obie sytuacje prawie pewne, to też wywołują niezadowolenie publiczności.

Warta gniecie

Od 15-ej do 27-ej minuty Warta przygniata silnie, groźne sytuacje podbramkowe ratuje ciągłymi wybiegami Gross, lub świetny Bułanow. Chwilami tworzy się tłok pod bramką Polonji.

W 24-ej min. Staliński posyła piłkę obok słupka. Napięcie kolosalne.

Z boiska musi znów zejść Jagłowski ze skórą rozciętą nad okiem. Mimo to Polonja zdobywa się na kilka ataków, które kończą się zazwyczaj na nieudolności technicznej Ałaszewskiego.

W 30-ej min. Warta znowu bombarduje bramkę Polonji kilka razy bez rezultatu. — 35 min. przynosi ładną obronę Fontowicza. Tuż potem Śmiglak dostaje duże for i traci piłkę. W 36-ej m. róg dla Warty. W 39-ej min. for Stalińskiego marnuje Przybysz.

Za chwilę kontuzjowany Bułanow II idzie na lewe skrzydło, by tam statystować; jego miejsce w obronie zajmuje Grabowski.

Miączyński — Vallana

W 40-ej min. najniespodziewaniej i najniepotrzebniej w świecie w zupełnie pewnej sytuacji Miączyński chce podać piłkę Grossowi z kilku metrów, ale tak ostro, że grzęźnie ona bezapelacyjnie w siatce. Wypadek ten żywo przypomniał hiszpańskiego obrońcę z Olimpjady, który w ten sposób zdobył jedyną zwycięską bramkę dla Włochów.

Niemiła ta niespodzianka dezorientuje nieco Polonję. Warta znów ciśnie. Szubert strzela w 43-ej min. piłka odbija się od słupka, a Spojda posyła ją już wprost na aut. Niedługo potem mija połowa.

Po przerwie

Już w 2-ej min. Gross po wybiegu mało nie zawinia goala.

Spojda gra teraz w ataku na miejscu Śmiglaka, który idzie do obrony. Dzieje się to z powodu uszkodzenia Spojdy. W Polonji — na obronie grają Miączyński z Jagłowskim, w pomocy: Maderski, Loth I i Bułanow I; kopnięty w kolano Bułanow II statystuje na lewem skrzydle.

Druga i trzecia bramka Warty

Szubert jest tym razem szczęśliwym strzelcem i już w 4-ej min. zdobywa bramkę nie do obrony. Sukcesowi Warty towarzyszą żywiołowe brawa. Gospodarze, zachęceni sukcesem, atakują przez chwilę niebezpiecznie. Staliński inicjuje świetne akcje. Trwa to jednak chwilę, gdyż przewaga Warty kończy się i gra wyrównuje się zupełnie. Atak Polonji coraz częściej przychodzi do głosu. W 12-ej min. w korzystnej sytuacji strzela Ałaszewski obok słupka.

W odpowiedzi Staliński przeprowadza sam długi przebój i przejechawszy obu obrońców zdobywa najpiękniejszą bramkę dnia.

Warta prowadzi 3:0.

Dobry okres Polonji

Klęska Polonji zapowiada się wysoko. Tymczasem Warta zadowolona pewną już wygraną i wyczerpana swem żywiołowem tempem puchnie i po kilku minutach panem boiska staje się Polonja.

Dwudziesta minuta przynosi pierwszą bramkę warszawiaków.

Wypuszczony przez Grabowskiego Tupalski przebija się przytomnie przez obronę i strzela obok niezdecydowanie wybiegającego Fontowicza w róg. Polonja przygniata swych przeciwników coraz bardziej. Konsekwencją tego jest ręka Wojciechowskiego na polu karnem.

Sędzia dyktuje rzut karny, który Grabowski ślicznie plasowanym strzałem zamienia w bramkę. — 3:2.

Warta przez chwilę atakuje.—Gross zderza się ze Stalińskim, a Szubert strzela obok pustej bramki.

Wyrównanie wisi w powietrzu

Przewaga Polonji coraz wyraźniejsza. Warcie co chwila grozi wyrównanie. W 32-ej min. Fontowicz broni ślicznąrobinzonadą. W 36-ej min. znowu Tupalski strzela — obok słupka. Sędzia usuwa z boiska brutalnie grającego Daberta.

W 40-ej min. róg dla Polonji, a później strzał Ałaszewskiego w słupek. Jeszcze parę groźnych ataków mistrza stolicy, a potem róg dla Warty i wreszcie gwizd sędziego kończy tę piękną i pełną emocji grę.

Ocena drużyn

Warta na wygraną zasłużyła niewątpliwie. W pierwszej połowie niemal ciągle trzymała inicjatywę przy sobie, rzadko tylko dozwalając przyjść Polonji do głosu. Niewątpliwie wpłynął na to bardzo silny, pomyślny wiatr, który w drugiej połowie, jak zwykle pod wieczór nieco się uciszył, oraz kontuzja Grabowskiego, Jagłowskiego, a przedewszystkiem Bułanowa II.

W drużynie Warty świetną była pomoc, w której najlepszy był Spojda. W ataku Staliński był świetnym przebojowcem i dobrym kierownikiem. Zawiódł Przybysz, zwłaszcza w strzałach. Najsłabszy Szubert. Ogólnie jednak atak Warty grał bardzo dobrze, choć strzelał nieszczęśliwie. W obronie Olszewski grał nad wszelkie pochwały. Fontowicz doskonały.

Jako całość drużyna Warty grała świetnie, wykazała niezwykłą ambicję, dużą technikę i kondycję fizyczną.

W Polonji doskonała obrona, zwłaszcza Bułanow. Gross grał dobrze i szczęśliwie. W pomocy świetny Maderski. Gracz ten zadziwiał swemi umiejętnościami. Loth bez zarzutu. Trzymał dobrze Stalińskiego. Natomiast bardzo słaby Jagłowski. Ogólnie pomoc Polonji znacznie słabsza niż vis-a-vis.

Atak warszawiaków dobry tylko w drugiej połowie. Lewa strona zawiodła. Ałaszewski zepsuł mnóstwo t. zw. murowanych sytuacyj. Grabowski dobry. Najlepszy Tupalski, który wraz z Zimowskim inicjował wiele ataków. Jako całość drużyna stołeczna była gorszą od Warty.

Sędzia p. Rutkowski z Krakowa dobry; jedynie przy wyrzutach bocznych karał graczy obu drużyn za niepopełnione winy.

Co mówią o meczu Warta--Polonja

Prezes Warty p. Broniarz

Wygraliśmy zasłużenie, choć innej wysokości, aniżeli się nam należało według przebiegu gry. Zasłużyliśmy na 3 bramki różnicy.

Warta doskonale grała w pierwszej połowie, gdy Polonja nie wiele miała do powiedzenia.—W drugiej połowie drużyna nasza po 3 zdobytych bramkach odpoczęła i o mało nie zapłaciła za to wyrównaniem wyniku.

Gra stała na wysokim poziomie i technicznie i kombinacyjnie. Była przytem fair. Z Polonji podobali mi się szczególnie Bułanow II, Bułanow w obronie. Gross miał szczęście.

W Warcie dobra pomoc, Staliński i Fontowicz. Drużyna cała zadowoliła. Sędzia, poza drobnostkami dobry. Publiczność po raz pierwszy w sezonie dopisała.

Kapitan Warty, Staliński

Nie przypuszczałem, że w pierwszej połowie będziemy mieli taką przewagę, zwłaszcza po recenzjach z meczu Polonja — Pogoń we Lwowie. Zresztą w tym okresie gry prześladował nas pech wyraźny. Wystarczy policzyć strzały w słupek. W drugiej połowie Polonja była znacznie lepsza. Mają dobrą obronę. Atak mniej mi się podobał, za wyjątkiem prawej strony.

W naszej drużynie współpraca ataku z doskonale usposobioną trójką pomocy była niezawodna. Wynik powinien być dla nas korzystniejszy. Górowaliśmy szybkością i ambicją. Tak świetnego usposobienia strzałowego i pecha równocześnie nie mieliśmy nigdy dotychczas. Sędzia nas zadowolił.

Kierownik Polonji, — kpt. Loth

Niespodziewaliśmy się po Warcie tak ostrej gry. Ofiarą padło 4 naszych graczy: Bułanow II, Jagłowski, Maderski, Zimowski, a i inni byli dość dotkliwie potłuczeni. Przegraliśmy do drużyny lepszej, lecz w pierwszej połowie wiatr pomagał Warcie. W drugiej połowie mieliśmy, mimo zdekompletowania, przewagę. Pomyślniejsze losowanie mogłoby wynik zmienić.

NAJWIĘKSZY WYŚCIG SZTAFETOWY NA ŚWIECIE

UKONCZENIE BIEGU K. O. P-u

KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Za nami został Zbrucz w słońcu lśniący wężowemi skrętami wśród malowniczych wzgórz Podola. Za nami już urodzajne pola Wołynia. Szparko posuwa się naprzód wielka sztafeta KOP wzdłuż granicy. Na podolsko - wołyńskim odcinku „zarobiła" w stosunku do roku zeszłego 1 godz. 33 min.

Stajemy w obliczu Polesia.

Padają deszcze, jest wokół mokro i pałeczka posuwa się bardzo wolno, z wielkim wysiłkiem, niesiona rękami człowieka, któremu w butach człapie zimna woda.

Niema już mowy o zdobyciu dalszej przewagi w czasie. W zeszłym roku było sucho i ciepło. Dziś prowadzi się nadludzką walkę, by chociaż nic nie stracić z zarobionego uprzednio czasu. Wysiłek daremny.

Już przy przeprawie przez Prypeć pozostaje tylko 5 minut uzyskanej na Podolu i Wołyniu przewagi.

Zapada zmrok, tak że trudno po ciemku, poomacku posuwać się naprzód. W dzień można byłoby biec, przynajmniej chwilami. Teraz nawet nie zawsze możliwy jest szybki krok. Nieraz trzeba nogę za nogą przesuwać po wąziutkiej kładce, by nie stracić w ciemnościach oparcia dla nóg. Mimo wszelkich ostrożności, jeden z żołnierzy zwalił się w lesie do jakiegoś kanału i z trudem zdołał wygramolić się.

Po prawej stronie od czasu do czasu wyłania się Słucz. Jej kręte wody srebrzą się w poświecie sączącego się z za chmur księżyca, jednak w lesie jest zupełnie ciemno. Dopiero, gdy ścieżka biegnie wzdłuż samego brzegu — rozjaśnia się na chwilę.

A jednak mimo wszystkich trudności żołnierze prowadzą beznadziejną walkę i każdą straconą sekundę oddają po upartym wysiłku.

Na odcinku 1121 — 1122 szeregowiec Adam Froszczkowski z 16 baonu KOP wyczerpał swe siły do ostatka — oddał pałeczkę i osunął się bezwładnie na ziemię. Było takich skromnych bohaterów sztafety napewno więcej.

Raptem sztafeta wyłania się z lasu i na jedną chwilę wpada w smugę światło. To tor kolejowy, zalany księżycem. Właśnie przed chwilą poszedł do Rosji pociąg z polskim węglem i jeszcze na moście drżą szyny.

Mijamy jak zaczarowaną strażnicę „Most". Brzezinowe sztachetki, bramki, rzucone przez kanały — brzezinowe mostki, przystań na Słuczy — wszystko srebrzy się w świetle księżyca i robi wrażenie jakiegoś bajkowego letniska, nie czatowni, strzegącej bezpieczeństwa kraju i patrzącej oko w oko bolszewickiej strażnicy na tamtym brzegu.

Szybkość sztafety przeszła oczekiwanie. Spodziewano się jej tu dopiero za parę godzin. Tymczasem telefoniczne meldunki zapowiadały coraz to rychlejsze jej nadejście i wreszcie przeleciał żołnierz z błyszczącym w ręku futerałem.

A jednak czas zeszłoroczny został już przekroczony.

Na każdym odcinku tracono go coraz więcej, tak, że sztafeta biegnąca z północy zaczęła zdobywać przewagę i można było przypuszczać, że skrzyżowanie nastąpi bardziej na południe od przewidywanego miejsca pomiędzy Stołpcami a Zasławiem.

Wreszcie 23.10. b. r. o godzinie 22 min. 16 sek. 45 nastąpiło skrzyżowanie przy słupie 703 koło strażnicy Bardzie na odcinku 6 baonu w okolicy Iwieniec.

Na terenie 3 brygady zaczęto nanowo wywalczać przewagę i uwieńczono ten wysiłek pomyślnym skutkiem.

25 października o godz. 5 min. 10 sztafeta dosięgnęła styku granicy polsko - łotewsko - rosyjskiej. W tem miejscu rok temu kończył się bieg. Czas zeszłoroczny 124 godz. 59 sek. Obecny — 119 godz. 10 minut, czyli, że zyskano 5 godzin 49 minut.

O godzinie 8.18 sztafeta była w Leopolu i odtąd poczęła posuwać się w terenie pojezierza litewskiego, bądź to przeprawiając się, bądź omijając liczne jeziora.

26 października w południe sztafeta przeprawiła się przez Wilję i wkroczyła na odcinek Trok. Na drugi dzień o 5.40 zrana pozostawiono za sobą Niemen i posuwano się już na terenie ostatniego 24 batalionu KOP.

Goniłem sztafetę, co sił w motorze. Mój Harley - Dawidson miotany z boku na bok po okropnej grudzie niewiarogodnych dróg litewskich, to grzęznący w występującym z pod załamanego lodu błocie, to popychany naszemi rękami, jęczał, trząsł się, sapał. Wreszcie odmówił posłuszeństwa. „Nawaliła kicha".

Stajemy w polu na śniegu i zaczyna się reparacja. Trwa ona parę godzin, gdyż zepsuło się tylne koło motocyklu. Korzystam z gościny pobliskiego obywatela, p. Dąbrowskiego z Dowieczyszek. A tymczasem czuję, jak sztafeta mi ucieka. Potem pchamy 2 klm. motocykl do najbliższej szosy i pędzimy co sił starczy do granicy. Jest już ciemno i cicho, gdy wita mnie na progu strażnicy Gromadziszki por. Putowski.

Sztafeta przeszła tu w południe, czyli pięć godzin temu.

Nie miałem już więcej jej zobaczyć ani razu.

O godzinie 15 minut 12 sekund 49 dnia 27.X. szeregowiec z posterunku wysuniętego Bolcie — Augustyn Węgrzyk wśród ubielonych śniegiem wzgórz kończył po 177 godzinach 12 minutach 49 sekundach biegu, wielką sztafetę wzdłuż granic wschodnich i północnych Rzeczypospolitej.

Porucznik Narcyz Misiewicz, dowódca 4 komp. 24 baonu KOP. ze strażnicy Stankuny, odebrał od niego srebrny futerał. Bez żadnych zgoła uroczystości nastąpiło otwarcie futerału. W jego wnętrzu spoczywało sformułowane w jędrnych, żołnierskich słowach pozdrowienie.

„Dnia 20 października 1926 roku, godzina 6 rano. Do strażnicy Bolcie. Załoga strażnicy Okopy Świętej Trójcy, stojąca na straży Rzeczypospolitej na styku granicy polsko - rumuńsko - rosyjskiej, śle bratnie pozdrowienie czatowni strzegącej ziem polskich u styku granicy polsko - litewsko - niemieckiej".

Niemająca sobie równych w dziejach sportu sztafeta - epopeja została zakończona.

J. Szyszko-Bohusz

27.X. 26. Suwałki.

SPORT NA PROWINCJI

ŁOMŻA

W dniu święta młodzieży i przysposobienia wojskowego odbyły się zawody sportowe w stadjonie 33 p. p. Program zawodów był bardzo szczupły, z tego może względu, że były to pierwsze u nas zawody lekkoatletyczne.

W pięcioboju uzyskano nast. klasyfikacje: 1) Zarzecki 10 pkt. (gimn. im. Kościuszki), 2) Rogowski 16 pkt. (Sem. Nauczycielskie), 3) Zarębski 16 pkt. (szkoła miernicza), 4) Sitek 17 pkt. (Sem. Nauczycielskie), 5) Temarjusz 20 pkt. (gimn. X. P. Skargi).

Rzut granatem: 1) Bossowski 59 m. 42 cm. (gimn. X. P. Skargi), 2) Lipko 47 mtr. 85 cm. (szkoła Handlowa), 3) Temerjusz 46 mtr. 90 cm. (gimn. X. P. Skargi).

Skok wwyż: 1) Zarzecki 147 cm. (g. T. Kościuszki), 2) Cieśluk 144 cm. (g. X. P. Skargi).

Rzut oszczepem: 1) Bossowski 37 m. 15 cm. (gimn. X. P. Skargi), 2) Temerjusz 36 mtr. 96 cm. (gimn. X. P. Skargi), 3) Sitek 32 mtr. 95 cm. (Sem. Nauczycielskie).

Bieg kolarski 2 km.: 1) Kowalski (gimn. X. P. Skargi), 2) Kraszewski (g. T. Kościuszki), 3) Kupidłowski (Seminarjum Nauczycielskie).

GRUDZIĄDZ

Zawody międzyszkolne, urządzone po raz pierwszy na boisku miejskiem i urozmaicone przez udział K. S. „Bałtyku", grupującego młodzież sportową gimnazjum polskiego w Gdańsku, dały wyniki następujące:

Panie. 60 mtr.: 1) Żyłkowska 9.6 s. (G. P., Gdańsk), 2) Klingbeilówna (P. Sem., Grudziądz), 3) Linarczykówna (szk. Handl., Grudziądz). **Skok wdal:** 1) Żuławska (G. P., Gdańsk) 3.80 mtr., 2) Linarczykówna (szk. H., Grudziądz) 3.61 mtr., 3) Klingbeilówna (P. Sem., Grudziądz) 3.53. **Rzut dyskiem:** 1) Krynicka (G. Z., Grudziądz) 19.09 mtr., 2) Szczukówna (G. Z., Tczew) 18.79 mtr., 3) Neymandówna (G. P., Gdańsk) 18.36 mtr. **Piłka latająca:** Gimn. żeńskie, Grudziądz — Gimn. Polskie, Gdańsk 15:8, 15:4, 15:13 dla Grudz. **Piłka koszykowa:** Państw. Sem. Naucz. — Gimn. Polskie, Gdańsk (drużyny żeńskie) 20:0 na korzyść Gdańska.

Panowie. 100 mtr.: 1) Czarnowski (T. P., Gdańsk) 12.8 sek., 2) Przychodni (G. Mat. przyr., Grudziądz), 3) Rybacki (P. Sem. N.). **800 mtr.:** 1) Nowak (G. Klas., Grudziądz) 2.20", 2) Rybacki, 3) Linarczyk. **Rzut dyskiem:** 1) Madaliński (Szk. H., Grudziądz) 26.67 mtr. 2) Rybacki (P. Sem. N., Grudziądz) 26.54. 3) Niemczyk (G. Klas., Grudz.) 26.33 mtr. **Rzut oszczepem:** 1) Madaliński (Szk. H.) 41.02, 2) Leczkowski (G. Klas.), 3) Krefft (G. P., Gdańsk) 20.29 mtr. **Pchnięcie kulą:** 1) Madaliński 9.93, 2) Muzyk (G. P., Gdańsk) 8.03 mtr., 3) Rybacki 7.86 mtr. **Piłka nożna:** G. klas. „Sparta" — G. P., Gdańsk „Bałtyk" 5:1.

ŁÓDŹ

TERENY ŚLIZGAWKOWE W ŁODZI

Stow. sportowe Union objęło gospodarkę placu sportowego w Helenowie i w r. b. urządza tam wielki teren ślizgawkowy. Jak się dowiadujemy na ostatniem posiedzeniu S. S. Union postanowiono w r. b. zorganizować wyścigi i zawody jazdy sztucznej. Jednocześnie w Helenowie odbywać się będzie kurs łyżwiarski dla początkujących.

VARIA KRAJOWE

Nowa dyskwalifikacja

Wiceprezes Pogoni lwowskiej, były kierownik sekcji piłki nożnej, mecenas dr. Buchelt został przez P. Z. P. N. zdyskwalifikowany na przeciąg 3 lat (!) za ogłoszenie otwartego listu do P. Z. P. N-u — przed zawodami Polska — Turcja.

W liście tym zarzucił dr. Buchelt P. Z. P. N-owi, że uprawia prywatę, polecając urządzić zawody z Turcją na boisku Czarnych, że P. Z. P. N. niszczy Pogoń, w końcu podniósł, że gracze: Görlitz i Słonecki niesłusznie zostali zdyskwalifikowani, wobec przeróżnych nieamatorskich sprawek graczy krakowskich, o których P. Z. P. N. jest doskonale poinformowany.

Wyrok P. Z. P. N-u wywarł w lwowskich kołach sportowych bardzo niesympatyczne wrażenie i uważany jest raczej za akt zemsty, aniżeli za rodzaj sprawiedliwej kary.

Każdy sędzia i każdy trybunał ferując jakikolwiek wyrok, powinien baczyć, by z wyrokiem tym przed wyższą instancją się utrzymać. — P. Z. P. N-owi zdaje się jednak na tem, nie zależy, puszcza bowiem w świat hałaśliwe fajerwerki — w postaci swych dyskwalifikacyj, które walne zgromadzenie zazwyczaj gasi.

Związek robotniczych stowarzyszeń sportowych ma zamiar jeszcze w roku bieżącym przeprowadzić ogólne robotnicze zawody bokserskie na Górnym Śląsku.

Lekkoatleci Skry, którzy mieli odwiedzić lekkoatletów łotewskich, rewanżując się za ich gościnę w Warszawie, nie wyjadą w r. b. do Rygi, wskutek braku odpowiednich funduszów.

Rewizytę odłożono do roku przyszłego.

Olimpjada robotnicza odbędzie się w r. 1927 w Pradze. Związek czeski zabrał się gorliwie do pracy, rozsyłając komunikaty do prasy i zaproszenia do związków i klubów polskich, niemieckich, fińskich, austrjackich i t. p.

Dnia 7 listopada odbędzie się w Poznaniu ciekawe spotkanie o mistrzostwo Polski między Wartą a Pogonią, którego wynik rzuci nowe światło na ustosunkowanie się w tegorocznym mistrzostwie Polski szans finalistów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. A. W., Gdańsk. Dziękujemy uprzejmie. O wiadomości bardzo prosimy, — tylko szybciej, niż ostatnia. Najlepiej — bezpośrednio po zawodach.

P. Krakowianin, Kraków. Dziękujemy za zwrócenie uwagi.

P. W. Kulma, Płock. Współczujemy z panami, ale niestety pomóc nie możemy. Firma jest w Krakowie, — nasza redakcja w Warszawie. Radzimy przedstawić sprawę naczelnym władzom harcerskim lub prosić o pomoc drużyny krakowskie.

Czytelnikom i instytucjom, zwracającym się do redakcji w sprawie nadsyłania „Przeglądu Sportowego", oświadczamy, że egzemplarzy gratisowych nie wysyłamy.

P. Henr. Zakrz., Warszawa. 1) Wiersze te ukażą się niebawem w formie książkowej. 2) „Przegląd Sp." narazie nie może wychodzić częściej, niż raz na tydzień. W przyszłości zmiany nie wykluczone. 3) Beletrystyki oryginalnej poszukujemy. 4) Pomysł narazie nieaktualny.

P. Sew. Bal. La Varenne, Francja. Wiadomość o zawodach paryskich otrzymaliśmy przez radjo. Omyłka zaszła tedy nie z naszej winy. Zamachowi na rekord Konopackiej poświęcamy, jak pan mógł stwierdzić, po raz drugi szersze omówienie. Sprawę tą będziemy mieli na oku aż do ostatecznego załatwienia.

P. T. Cz., w Przemyślu. Dziękujemy. Doskonale wnika pan w nasze intencje. Może udałoby się panu pozyskać dla nas informatorów w innych miastach Małopolski. Bardzo będziemy wdzięczni.

K. S. Zagłębianka, Ksawera. Załatwione. Za IV-ty kwartał należy się 3.50 złotych.

P. W. Sułkowski, Warszawa. Umieścimy.

P. St. Bayer, Klarysew. Wykaz tych rekordów znajdzie pan w tabeli, którą niebawem umieścimy.

P. J. G., Lwów. Na odpowiedź trzebaby całego artykułu. Wyniki te rozpatrzymy niebawem w specjalnem omówieniu. Rekordy poszczególnych okręgów nie są nam znane.

11-letni Czytelnik z ul. Ciepłej, Warszawa. Rekordu oficjalnego na tej przestrzeni niema. Wyniki zależne są przedewszystkiem od toru. Czas 5.09 m. jest natomiast najlepszym, uzyskanym na tej przestrzeni.

P. St. Bielski, Warszawa. Weiss, A. Z. S. Warszawa, czas 51 sek.

P. M. Verstandig, Kraków. Mistrzostwo Szwecji posiada klub G. A. I. S. Innych informacyj narazie udzielić nie możemy.

P. St. F., Łuck. Sprawy obalenia rekordu światowego Konopackiej nie stracimy z oczu do czasu ostatecznego wyjaśnienia i pełnej satysfakcji za krzywdę, którą sportowi polskiemu wyrządziła agitacja „przyjaciół".

DEPESZE ZAGRANICZNE

Mecz Polska — Austrja, który miał się odbyć dnia 7 b. m. w Krakowie, odwołano. Powodem tego ma być podobno zbyt wielkie ryzyko finansowe P. Z. P. N-u. Spotkanie to odbędzie się prawdopodobnie w maju r. 1927.

—o—

Czechosłowacja — Włochy 3:1. Spotkanie międzypaństwowe między Włochami a Czechosłowakami odbyło się w Pradze wobec 25.000 publiczności.

Młodzi zawodowcy włoscy, mimo bardzo słabej formy, spowodowanej początkiem sezonu footballowego, łudzili się nadzieją zwycięstwa. Istotnie zapał dał im przewagę, której jednak wykorzystać nie umieli.

Pierwsze piętnaście minut należy do Czechów, którzy uzyskują przez Puca i Capka 2 bramki. Włosi zdobywają jedyny punkt z kombinacji Magnozzi — Levratto.

Przewaga Czechów kończy się i aż do ostatniej minuty atak Włochów gniecie. Szereg strzałów broni jednak fenomenalnie bramkarz czeski — Planicka. Jeden z wypadów czeskich wieńczy bramką — Capek.

Z Czechów, grających poniżej swej formy, wyróżnili się Capek, Puc, Podhrasil w ataku i Planicka w bramce; u Włochów atak z Levratto na czele, Jani w pomocy, Calligaris w obronie i bramkarz — Combi.

Sędziował Gerö z Budapesztu, popełniając szereg błędów w „spalonych", które uniemożliwiły Włochom wyzyskanie pewnych sytuacyj.

—o—

Niemcy — Holandja, mecz międzypaństwowy, rozegrany wobec 30.000 widzów w Amsterdamie, przyniósł wygraną 3:2 Niemcom.

Mistrzostwa węgierskie dały wyniki: Hungaria — Vasas 3:1; Ujpesti — Bastia 3:0: Kispesti — III Ker 2:2; Nemzeti — Sabaria 5:2. Spotkanie międzynarodowe F. T. C. — Kinizsi (mistrz Rumunji) 3:2.

W mistrzostwach austrjackich prowadzi B. A. C. po wygranej z Vienną 4:2: W. A. C. — Sportclub 4:2; Slovan — Simmering 2:2; Amateure — Hakoah 2:2; Rapid — Rudolfshügel 3:1; Wacker — Admira 3:3.

Mistrz sztuki jeździeckiej rtm. Królikiewicz

o podróży polskiej drużyny hippicznej do Ameryki

Chluba kawalerji polskiej rtm. Adam Królikiewicz, zaliczany powszechnie do rzędu najświetniejszych jeźdźców świata, przed swym wyjazdem do Ameryki po nowe laury, udzielił nam uprzejmie wywiadu.

Przed tą pierwszą zaatlantycką wyprawą hippiki polskiej, a zarazem przed pierwszym oficjalnym startem drużyny polskiej na ziemi amerykańskiej, cały nasz świat sportowy jest pełen ciekawości lecz zarazem także i pewnego niepokoju. Każdemu nasuwa się pytanie, czy zwycięzcy z Nicei zatriumfują też w metropolji Stanów Zjednoczonych? Czy, mimo odmiennych warunków, zdołają swoją mistrzowską, niezrównaną sztuką pokonać piętrzące się trudności i zaimponować Yankesom?



RTM. KRÓLIKIEWICZ

jeden z najlepszych jeźdźców świata, triumfator VIII Igrzysk Olimpijskich w Paryżu i wielu innych konkursów zagranicznych, — opowiada nam o swym wyjeździe za ocean.

— Jedziemy do Ameryki prawie że jedynie dla celów propagandowych — oświadczył nam na wstępie rtm. Królikiewicz. Konkursy hippiczne w Ameryce nie mają nic wspólnego ze sportem konnym, takim, jakim my go rozumiemy. Amerykanie przenoszą wszystkie sporty do hal i robią z nich cyrk. Jesteśmy przyzwyczajeni do jazdy w otwartym terenie, do naturalnych przeszkód, do zawodów o charakterze wojskowym i sportowym. Cyrk amerykański wcale nas nie nęci. Jedziemy tam, podkreślam to, wyłącznie dla propagandy.

— Jaki jest program wycieczki Panów?

— Jedziemy przedewszystkiem do Nowego Jorku, gdzie po 9 dniach podróży morskiej z Antwerpji, staniemy 14 listopada. Będziemy mieli więc tydzień czasu na wypoczynek, który będzie szczególnie ważny dla naszych koni. Między 22 a 30 listopada, odbędą się wielkie zawody w „Madison Square Garden", które przypuszczalnie obejmować będą ponad 8 konkursów. Szczegółowe programy nie są nam znane. Potem prawdopodobnie pojedziemy jeszcze do Chicago i do Filadelfji. Jeżeli zawody tam dojdą do skutku, nie wrócimy do kraju wcześniej, jak na Boże Narodzenie.

Wyruszamy z Antwerpji razem z Francuzami, Belgami i Holendrami. Prawdopodobnie pojada też do Ameryki Hiszpanie, Portugalczycy i Szwedzi.

— Którą z tych narodowści uważa pan rotmistrz za najgroźniejszą dla naszej ekipy?

— Na pierwszem miejscu stawiam Włochów i Francuzów, następnie zaś Hiszpanów i Belgów.

— A Amerykanie?

O ile sądzić mogę od czasów ostatniej Olimpjady, sztuka jazdy konnej w Ameryce nie posunęła się zbytnio naprzód. Niewątpliwie udać im się może wiele, ale zawdzięczać to będą tylko warunkom, w jakich się znajdują. Przedewszystkiem więc, mieć oni będą konie zupełnie wypoczęte, podczas gdy nasze mieć będą za sobą podróż oceaniczną, która nie wiadomo jak wypadnie. Nie wiemy również jak poszczególne konie będą ją znosić. Zależeć to będzie od ich nerwowości. Drugim ważnym czynnikiem jest to, że gospodarze są przyzwyczajeni do jazdy wieczornej w halach, przy pełnem świetle elektrycznem.

Na naszych koniach taka zmiana warunków odbijała się bardzo ujemnie.

W Medjolanie i w londyńskim „Olympia Hall'u" konie nasze czuły się nieswojo.

Jestem przekonany, że jeźdźcy amerykańscy w otwartym terenie dawaliby sobie o wiele trudniej rady ze swemi końmi. Jeżdżą oni po cow-boy'sku, ale nie doceniają prawdziwej sztuki jazdy konkursowej takiej, jak ją rozumiemy w Europie



„ŁUCZNIK" PROF. WITTIGA

nagroda wędrowna ufundowana dla najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce. W r. ub. zdobyła go Polonja, obecnie zaś — A. Z. S.

— A co pan rotmistrz mógłby powiedzieć o sobie?

— Co do siebie, czuję się nie dość pewnie, gdyż mam konie, na które nie zupełnie mogę liczyć.

Dawniej posiadałem zawsze przynajmniej jednego konia pewnego: był nim albo Jasiek, albo Pikador. Pierwszy poszedł do emerytury, drugiego w przededniu emerytury sprzedałem. Pikador ma lat 17 i karjera jego już się kończy. W każdym razie, gdybym był wiedział we Włoszech, że czeka nas wyprawa amerykańska, nigdybym się z mym Pikadorem nie był rozstawał.

— Mam obecnie mego własnego Unigena i rządowego Jacka. Chciałem sprowadzić sobie z Grudziądza Rewcliffa, na którym wygrałem konkurs o nagrodę p. Prezydenta, a który byłby pewniejszy od nich obudwu; niestety w drodze w wagonie został on tak dotkliwie kopnięty przez innego konia, że jest na dłuższy czas hors de combat. A szkoda! Unigeno jest koń znakomity, ale zmanierowany. Bierze on wspaniale wysokie przeszkody — posiadam na nim rekord polski, 2 m. 10 ctm., przyczem przy 2 m. 20 ctm. dwukrotnie zrzucił on barjerę tylko zadem.

Jednak jako koń konkursowy jest Unigeno niepewny. Konie skaczące na rekord wysokości, zazwyczaj lekceważą sobie małe przeszkody i haniebnie je zrzucają. Przede mną nikt na Unigenie nie wygrał żadnego konkursu.

— A Jacek?

— Jacek, jedyny uczesnik naszej wyprawy, który już był za Atlantykiem, jest koniem amerykańskim i będzie się tam podobał. Jest to typowy „puler", koń dziki, który korzysta z każdej okazji, by się jeźdźcowi wyrwać i ponieść go. W ten sposób na Olimpjadzie wyrwał się on por. Szoslandowi po bardzo ładnym parcours'ie, poniósł go, i źle skoczył na „talus", z którego się stoczył. Jeździli na nim kolejno rtm. Chojecki, płk. Rómmel, mjr. Exe, por. Szosland, rtm. Dobrzański i ja. Siedziałem na nim... 3 razy w życiu. Po raz czwarty wsiądę w Madison Square. Podczas lotu nad przeszkodą trzeba dać koniowi swobodę. „Puler" korzysta z tego, bierze na kieł i ponosi. Dobrze, jeśli następna przeszkoda jest daleka i jest czas go opanować. Ale w hali przeszkody są blisko siebie.

— Więcej liczę na mjr. Toczka, który posiada najlepsze konie w Polsce — Faworyta i Hamleta. Anglo - normad Hamlet jest bezsprzecznie jednym z najlepszych dziś koni na kontynencie. Wystarczy powiedzieć, że jednego dnia ustanowił on rekord wysokości owe 2 m. 10 (jednocześnie z Unigenem pode mną), nazajutrz zaś wygrał konkurs! Z temi końmi można zrobić bardzo wiele. Por. Szosland ma pełnej krwi anglika, Morinusa i Redgldt'a, konie również bardzo dobre. I na niego liczę bardzo poważnie.



WŁADYSŁAW KARASIAK

doskonały piłkarz łódzki, wielokrotny reprezentacyjny obrońca Polski, z którym wywiad drukujemy na 5 str.

Żałuję ogromnie, że nie mogą jechać z nami rtm. Dziadulski, rtm. Dobrzański i por. Antoniewicz, których uważam za jednych z najznakomitszych naszych jeźdźców. Niestety, jednak, różne okoliczności a głównie brak koni zadecydowały o tem, że do Ameryki jedziemy właśnie my trzej.

Na tem skończyliśmy naszą rozmowę z wielkim asem polskiego sportu, dziękując mu gorąco za jego uprzejme objaśnienia i żegnając go w zupełnym spokoju i pewności, że powtórzy się w Nowym Jorku to, co tyle razy dokonane było w Starym Świecie.

NAJSILNIEJSZY CZŁOWIEK ŚWIATA

KAROL RIGOULOT

Słowo „ciężka atletyka" lub „ciężki atleta", jako skojarzenie myślowe, stwarza nam obraz indywiduum o potężnych barach i wielkich bryłowatych mięśniach, ruszającego się ciężko i powoli.

Takiemi też są istotnie w większości wypadków zawodnicy, oddający się tej gałęzi sportu.

Najsilniejszy człowiek świata, jeden z najlepszych atletów wszystkich czasów, Charles Rigoulot, jest wszakże żywem zaprzeczeniem tej reguły.

Nic co do swej budowy i warunków fizycznych. Jego potężna, barczysta postać, nabrzmiała mięśniami, oznajmia nam bowiem zdaleka o niezwykłej jego sile.

Lecz mięśnie Rigoulota mają jeszcze inną niezwykle cenną właściwość: szybkość i sprężystość.

Walory te, pozwoliły mu rozpocząć swą karjerę sportową w sposób niezwykły dla atlety.

Od wczesnej młodości, zamiast codziennych ćwiczeń hantlami, żajmował się gimnastyką i lekkoatletyką: w 15 roku życia t. j. osiem lat temu, debiutował na bieżniach paryskich, osiągając na 100 mtr. 11.4, a w rzucie kulą — 11.25 mtr. Rezultaty jak na młodego chłopca doskonałe, rokujące mu świetną przyszłość w tej dziedzinie.

W parę lat później widzimy młodego Charlesa na boisku, oddającego się z zapałem... piłce nożnej. Parę lat pracy, i niezwykłe jego zdolności sportowe, znajdują wyraz: zostaje reprezentacyjnym graczem Francji i w 20 roku życia broni trzykrotnie jej barw.

Teraz dopiero, oko znawcy odkrywa w Rigoulocie jego największy talent sportowy — siłę.

Po krótkim treningu, pierwszy występ rozpoczyna nieprzerwaną serję sukcesów. Z dnia na dzień padają rekordy światowe, rezultaty wieloletniej pracy ludzkiej, bite przez niego, parotygodniowe dziecko ciężkiej atletyki.

Rewelacyjne występy 20-letniego chłopca wywołują wrzawę na łamach prasy. Nie wierzą mu, jest obwożony po wszystkich miastach Francji, a wreszcie Europy. I tak przez dwa lata.

Ludzie przyzwyczajają się do jego występów, uwieńczonych każdorazowo nowym rekordem. Usuwa się więc trochę w cień.

I nagle znowu rewelacyjna wiadomość. Człowiek, który dźwigał ciężary cetnarowe z szybkością centymetrów na minutę ma zamiar zmusić mięśnie do pracy z szybkością 50 metrów na sekundę.

Chce zostać bokserem, mistrzem świata, tak jak jest mistrzem atletyki.

Wiadomości z ringu treningowego nadchodzą pomyślne, manager jego rokuje mu wielką przyszłość.

A przecież wielu atletów probowało już zawodu boksera, i zawsze bez rezultatu. W najlepszym wypadku osiągali zaledwie niezłą klasę.

W międzyczasie treningu bokserskiego, którego rezultaty nie są jeszcze znane naszemu ogółowi, Rigoulot przypomniał się publiczności występem atletycznym.

Wyzwany przez Alzina (Marsylja) stanął z nim w szranki w ubiegłym tygodniu. Pokonał go naturalnie dwukrotnie i znowu padło parę rekordów.

W ośmioboju osiągnął 983 klg. wobec 902 klg. Alzina. W czteroboju: Rigoulot — 460 klg., Alzin — 402 klg. Nowe rekordy światowe, które ustalił ten fenomen siły: rwanie prawą — 105.5 klg., lewą — 95.5 klg., oburącz — 133.5 klg.

Niewyczerpana fantazja warunków fizycznych Rigoulota, przyniesie zapewne jeszcze wiele niespodzianek sportowi świata.



KAROL RIGOULOT

fenomenalny atleta francuski, zyskał sobie zasłużenie miano najsilniejszo człowieka świata.

WETERANI SPORTU KOLARSKIEGO

nie pragną rozbrojenia

Wieloma przykładami zdołano już dość dawno wystarczająco udowodnić, że sport racjonalnie uprawiany jest w stanie zapewnić swym adeptom doskonałe warunki fizyczne na długie lata. Utrzymuje ponadto człowieka w tym, niezmiernie wartościowym nastroju psychicznym, w którym nie ustaje on w ustawicznej pracy doskonalenia się, w którym zdolny jest prowadzić energiczny tryb pracy i życia.



FAUCHEUX (Fr.)

znany publiczności warszawskiej kolarz paryski pokonał ostatnio Micharda i Moeskopsa.

Nie wszystkim natomiast, być może, jest wiadome, że czynny sportowiec, przyzwyczajony i zakochany w momentach cudownej walki o zwycięstwo, nie łatwo rezygnuje z treści zawodów sportowych, nie łatwo przechodzi do biernej roli widza, zmuszony przez czas do zrezygnowania ze stanowiska czynnego aktora sportu.

Szczególną wytrwałością i powodzeniem w tej walce z czasem odznaczają się zagraniczni sportowcy — kolarze. Z tych względów zasługują oni na bezsprzeczną uwagę, poświęćmy im tedy kilka minut uwagi.

Oto maleńka galerja dobranych weteranów — kolarzy, którzy wciąż jeszcze walczą o swe stanowisko czynne w roli zawodników.

Sprinter francuski, Schilles, który w r. b. zdobył zawodowe mistrzostwo Francji, już przed dwudziestoma laty zdobył II miejsce, jako amator, w ówczesnem mistrzostwie swego kraju. Obecnie liczy on 38 lat i młodszy jest zaledwie o 4 lata od swego najgroźniejszego rywala — rodaka, sprintera Poulaina, którego właśnie w r. b. zepchnął na drugie miejsce.

Wymieniony Poulain, liczy lat 42 i został po raz pierwszy mistrzem Francji i świata w sprincie w roku 1905. Ładna i długa karjera!

Rówieśnikiem Schillesa jest i dziś jeszcze znakomity sprinter angielski, Bailey. Znany stayer francuski, Seres, debiutował w kolarstwie w roku 1896, w wieku lat 19, obecnie liczy więc 49 lat...

Thornwald, sześciokrotny mistrz świata, urodzony w r. 1877, rezygnuje przed paroma tygodniami.

Guignard, człowiek, który pierwszy przebył 100 klm. na godzinę, debiutował w roku 1892, zaś w roku 1894 odniósł pierwsze wielkie zwycięstwo na szosie Paryż — Besancon, w wieku lat 18. Liczy obecnie lat ponad 50, zrezygnował zaś z roli czynnego zawodnika zaledwie przed paroma miesiącami.

Jeśli zwrócimy uwagę na czynnych szosowców, przekraczających czterdziestkę, a pomimo to wciąż jeszcze niezwykle groźnych dla kolarzy młodego pokolenia, wypadnie nam zacytować następujących: Eugenjusz Christophe, urodzony w r. 1885, a który w roku bieżącym doskonale spisał się w biegu Bordeaux — Paryż. Jan Alavoine, urodzony w r. 1888, który jest najstarszym szosowcem francuskim obok Christophea. A przecież w roku bieżącym brał udział w Tour de France! Karjera jego obejmuje 23 lata czynnego życia zawodnika. Jako amator debiutował w r. 1903.

Młodymi pośród szosowców, a przedewszystkiem młodymi pośród starych — są zawodnicy tej miary, co: Henryk Pelissier, lat 38, el campionissimo Girardengo, sławny szampion włoski, lat 32, Bottecchia — 33 l. i wielu innych, mniejszej miary, jak: Franciszek Pelissier, Bellenger, Jacquinot i t. d.

Wszyscy oni marzą o jaknajdłuższej czynnej karjerze sportowca, wszyscy pragną za wszelką cenę odsunąć od siebie fatalną chwilę „złożenia broni".

K. M.

NAJBLIŻSZE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Amsterdam, Los Angelos, Berlin

Wspaniała rewia sportu światowego, jaką jest olimpjada, nakłada na organizatorów zaszczytne, lecz nader kosztowne i odpowiedzialne obowiązki.

Holandja, której przypada w udziale zaszczyt goszczenia drużyn olimpijskich w 1928 r., długo się wahała, zanim ostatecznie, po zapewnieniu sobie odpowiednich funduszów, definitywnie podjęła się organizacji igrzysk amsterdamskich.

Zanim odtworzymy obraz ogromnych wysiłków i kosztów, które są udziałem holenderskiego komitetu olimpijskiego, w paru słowach powiemy o losach przyszłych świąt sportowych r. 1932 i 36.

Ameryka, walcząca już od dłuższego czasu, o powierzenie jej organizacji igrzysk, dopięła w końcu swego.

Jej zasługi sportowe zniwelowały w końcu odległość, dzielącą ją od kontynentu Europy, i związane z tem ogromne koszty wypraw olimpijskich, odbywających wszak podróż na własny koszt. Tak więc r. 1932 ujrzymy kwiat sportu światowego na arenie Los Angelos w Kalifornji.

Czy jednak istotnie ów kwiat przybędzie na drugi koniec świata? — Można w to mocno powątpiewać, gdyż sama podróż kosztuje około 4,000 zł., od osoby i wątpimy czy Stara Ziemia zdobędzie się na godną siebie reprezentację.

Chyba, że przebogate St. Zjednoczone udzielą wydatnej pomocy finansowej i zmniejszą koszty podróży i utrzymania.

O zaszczyt urządzenia olimpjady r. 1936 zabiegają Niemcy. Do niedawna nie uznani przez sport zachodni, dzięki zmianie konstelacyj politycznych, dzięki traktatom lokarneńskim i genewskim, wkroczyli oni na forum międzynarodowe i zajęli odrazu należne ich rozwojowi sportowemu miejsce.

R. 1916 miał być rokiem olimpjady w Berlinie. Wojna światowa uniemożliwiła odbycie się igrzysk. Dziś, kiedy wojna i jej sprawcy zostały mniej więcej zlikwidowane, Niemcy żądają znowu należnych im praw. R. 1936 ujrzy więc współzawodników olimpijskich na stadjonie grunewaldzkim w Berlinie.

O wspaniałości przygotowań komitetu olimpijskiego Holandji, świadczą dobitnie cyfry ogłoszonego przezeń budżetu.

W dochodach, wyrażających się sumą 8,260,600 złotych, figurują przedewszystkiem zapomogi rządu, gmin, kolonji i społeczeństwa: pożyczka olimpijska — 1,850,000 zł., różne ofiary: 2,682,500 zł. subwencja m. Amsterdamu 925,000 zł., ofiary prywatne 650,000 zł. Dochody komitetu z biletów wejściowych, sprzedaży znaczków olimpijskich, pism i t. d. 1,300,000 zł.

Rozchody—8,120,000 zł. w tem budowa: stadjonu — 2,900,000 zł., toru kolarskiego — 260,000 zł., bieżni—240,000 zł., budynków do szermierki, ciężkiej atletyki — 410,000 zł., odpowiednie uregulowanie dojazdu do stadjonu i jego konserwacja — 1,000,000 zł., koszty utrzymania zawodników zagranicznych — 270,000 zł., koszty medalów i nagród — 90,000 zł., reklama — 225,000 złotych.

Ogromna suma bilansu, nie osiąga jednak tej, jaka była preliminowana na olimpjadę paryską.



MUELLER (Niem.)

świetny motocyklista berliński, ustanowił 3 nowe rekordy światowe.

Niestety jednak i ta suma jest jeszcze papierowa, albowiem znaczna część ofiar i zapomóg dotąd nie wpłynęła.

Komitet holenderski jednak jest już tak zaawansowany, że odwołać olimpjady nie może i, bez względu na niedobory, w 1928 ujrzymy w Amsterdamie heroiczną walkę o pierwszeństwo w świecie sportowym.

TADEUSZ SEMADENI

NOWY KRÓL RINGU BOKSERSKIEGO

GENE TUNNEY — POGROMCA DEMPSEYA

Rzadko kiedy osoba nowego mistrza świata, w sportach tak popularnych, jak boks, jest tak mało znana, jak postać Eugenjusza Tunneya.

I jakkolwiek od paru lat nazwiska jego i Tommy Gibbonsa, stawały się głośne, jako nazwiska przypuszczalnych „challengerów" Dempseya, do chwili ostatniej brakło nawet fachowej prasie zachodnio-europejskiej bliższych szczegółów, dotyczących osoby Tunneya.

Kim i jakim bokserem jest Gene Tunney?

Mamy co do tego sprzeczne wiadości. Nawet jego wzrost i wagę podają rozmaicie poszczególne pisma. Według „New York Heralda", w dniu meczu Tunney ważył 84 klg. przy wzroście 187 cm., podczas gdy Dempsey miał 185 i pół cm. i 86 klg.

Inne informacje, zaczerpięte ze źródeł amerykańskich, podaje „Auto". Według nich Tunney waży całe 90 klg. przy wzroście 1 m. 81, podczas gdy Dempsey miał o całe 3 klg. mniej przy wzroście 1 m. 85. Waga człowieka jest zmienna i różnice te są do wytłumaczenia. Co do wzrostu jednak, to ostatecznie nie wiemy po czyjej stronie była rzeczywiście przewaga.

Gene Tunney (czytaj Dżin Tenny), pod względem swego stylu w boksie, jest czemś pośrednim między Carpentierem a Firpem. Techniką oczywiście nie dorównywa francuskiemu wirtuozowi; nie jest też tą potężną, tępą i bezmyślną maszyną do bicia, twardym „puncherem" w rodzaju Firpa, lub Paolina, u których wszystkie niemal walory bokserskie zamknięte są w mięśniach.

Tunney jest pięściarzem podobnym do Dempseya: łączy on w sobie wszystkie jego zalety, w równej, mniej więcej, mierze rozwinięte: siłę, wytrzymałość, technikę i inteligencję.

Fotografje nowego mistrza pokazują nam jego miłą powierzchowność, twarz inteligentną, o rysach dość wytwornych, czem odbija on bardzo rażąco od wielu swych poprzedników i kolegów, od różnych Dempseyów, Firpów, Paolinów, Sikkich czy Johnsonów. Uzyskany przez niego stopień podporucznika marynarki, świadczy też o posiadaniu pewnych kwalifikacyj intellektualnych.

Tunney znajduje się dziś, zdaniem „autorytetów", u szczytu swej formy.

Walcząc od szeregu lat, i mając za sobą szereg triumfów nieprzeciętnych, przygotował on się należycie do decydującego spotkania, na które nie ważył się przedwcześnie. Mimo to, większość tych „autorytetów" nie wątpiła ani na chwilę w zwycięstwo Dempseya.

Wszak słynny manager Carpentiera, Descamps, który obu przeciwników wielkiego Georgesa znać musiał doskonale, oświadczył w przeddzień meczu, że co do pełnego triumfu Dempseya nie może mieć najmniejszych wątpliwości. Było to zresztą zdanie większości. Po meczu nastąpiło rozczarowanie, i uznano znów prawie jednogłośnie, że jeżeli Dempsey przegrał, to tylko dlatego, że od dłuższego czasu uchylał się od walk, a zwykły trening ze sparring-partnerami nie zastąpi nigdy tego, co dają bokserowi zawody.

Sam „Tiger Jack" też był pewny siebie. Oświadczył przed meczem krótko, że nigdy nie czuł się tak doskonale przygotowanym, i że zwycięży przez knock-out. Nie wiadomo ostatecznie czy było to jego wewnętrzne przekonanie, czy też chęć skonsternowania przeciwnika.

Tunneya jednak skonsternować nie jest łatwo. O ile bowiem Firpo, stając na ringu przeciw Dempseyowi, niezwykłem swem zdenerwowaniem wskazywał zgóry na to, że musi przegrać, i że zwycięzcą musi być stojący w przeciwległym rogu niewzruszony, spokojny, mistrz świata, o tyle Gene Tunney zważył dobrze swe szanse, zrozumiał, że przy równej sile i równej technice, młodość i ambicja muszą zwyciężyć.

*

Nowy mistrz świata, urodzony w r. 1898 w Nowym Jorku, a więc o trzy lata młodszy od Dempseya, rozpoczął karjerę bokserską dość późno, bo około 20 roku życia.

Jako adept marynarki angielskiej przeszedł obowiązującą w wojsku, szkołę boksu i przy tej okazji, odkrył w sobie niezwykłe walory pięściarza.

Na „igrzyskach międzysojuszniczych" r. 1919 w Stade Pershing w Paryżu, bronił z powodzeniem honoru armji U. S. A.

Pierwsze jego mecze oficjalne, jako zawodowca, miały miejsce w roku 1919, kiedy Jack Dempsey był już mistrzem świata. W ciągu roku 1919 i 1920 walczył 16 razy, w 14 wypadkach zwyciężając przez knock-out, w dwu tylko uzyskując wynik remisowy!

W r. 1921 przegrywa po raz pierwszy: Herbert Crossley bije go k.-o. w 7 rundzie. W tym samym jednak roku Tunney „zadaje" 6 knock-out'ów i uzyskuje jedno zwycięstwo na punkty, nad bokserami naogół mało renomowanymi.

W r. 1922 spotyka już przeciwników bardziej głośnych. Ex-mistrza świata wagi pół-średniej, Battling Levinskyego, bije na punkty; knock-outuje Jacka Burkea; bije na punkty słynnego Harry Greba, ustępującego mu cokolwiek wagą; uzyskuje wreszcie nierozegraną z Charlie Weinertem i Tommy Loughranem. Weinerta, za następnem spotkaniem, bije już przez k.-o. 5 pozostałych walk w tym roku kończy się zwycięstwem Tunneya przez knock-out, jedna zostaje nierozegrana.

W roku następnym Tunney oszczędza się, walczy rzadziej. Bijąc raz jeszcze na punkty Harry Greba, zdobywa Tunney pierwszy oficjalny tytuł: zostaje mistrzem Ameryki w wadze półciężkiej. Rewanż kończy się wygraną H. Greba na punkty. Do knouck-outów nie ma w tym roku Tunney szczęścia. Poza meczami z Grebem, dwa razy zwycięża na punkty i uzyskuje dwie nierozegrane.

Intensywniej pracuje w r. 1924. W roku tym mą jeszcze jeden mecz z Harry Grebem, tym razem zakończony „bez decyzji". Mistrza Europy Erminia Spallę bije przez dyskwalifikację. Głośnym staje się dopiero przez mecz swój z Carpentierem. Nad chylącym się już do upadku królem boksu, ma Tunney bardzo znaczną przewagę. Po długiej i uciążliwej walce, wobec wiszącego w powietrzu pogromu Carpentiera, sędzia mecz przerwał, przyznając Tunneyowi zwycięstwo. Trzy knock-outy, dwa zwycięstwa na punkty i jedna nierozegrana z Delaneyem, dopełniają programu roku 1924.

W roku zeszłym wreszcie, po raz piąty walczył on z upartym Grebem, któremu i teraz udało się uzyskać nierozstrzygniętą. Wielkim triumfem Tunneya, wróżącym mu świetną przyszłość, jest jego zwycięstwo, przez knockout w 12 rundzie, nad Tommy Gibbonsem, którego Dempsey zdołał pokonać tylko na punkty. Jeszcze dwa knockouty, jeszcze jedno zwycięstwo na punkty, i na tem koniec.

W roku bieżącym Tunney szykował się do wielkiego meczu bardzo starannie. Nie walczył też ani razu. Zręczny ten bokser umiał przez całą swą karjerę w ten sposób dobierać przeciwników, że raz tylko zeszedł z ringu pokonany.

Wiedział doskonale kiedy rzucić Dempseyowi rękawicę. Rozumiał dobrze, że gdyby był uczynił to rok, czy dwa lata, wcześniej, byłby bezapelacyjnie pobity, i tem samem zdobycie najzaszczytniejszego tytułu bokserskiego miałby, jeżeli nie uniemożliwione, to w każdym razie znacznie utrudnione.

Jak długo Tunney utrzyma mistrzostwo świata? Kto jest dziś dla niego najgroźniejszym przeciwnikiem? Jakiś czas przypuszczano, że Harry Wills, który napróżno wyzywał Dempseya. Legendy o walorach Willsa okazały się jednak mocno przesadzone, skoro ostatnio, murzyn został pokonany przez boksera wcale nie wybitnego, jakim jest Jack Sharkey. Wprawdzie zwycięstwo miało miejsce przez dyskwalifikację, jednak decyzja sędziego wypadła w momencie, kiedy Wills oszołomiony chwiał się na nogach, i bliski był knock-outu.

Szwed Harry Persson, bokser o ogromnej sile uderzenia, który wyzwał ostatnio Tunneya, nie wydaje się przeciwnikiem groźnym. Lepszym bowiem od Dempseya nie jest on napewno.

Niewątpliwie najniebezpieczniejszym jest w dalszym ciągu „Tiger Jack", tembardziej, że nie można uważać go jeszcze za gwiazdę, która zgasła. Znajduje się on w pełni sił, a ostatnia nauka, każe mu się do rewanżu przygotować bardziej pieczołowicie.

Aczkolwiek Tunney ma za sobą bardzo poważne atuty, wynik meczu tego stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Gdyby z rewanżu z Dempseyem zdołał wyjść Tunney zwycięsko — zapewne nieprędko oddałby swój tytuł następcy.

Dziś bowiem na obu półkulach trudno znaleźć drugiego pięściarza tej miary.

HARRY GREB

Bezlitosna śmierć zabrała, w kwiecie wieku i pełni sił, z pośród elity sportowców świata, jednego z najwybitniejszych bokserów, wagi średniej, Harry Greba.

Urodzony 7 czerwca 1894 r. w Pittsburgu (U. S. A.), a więc liczący zaledwie 31 lat, Harry Berg, Niemiec z pochodzenia, jako 19-letni chłopak rozpoczął swą karjerę na ringu, odnosząc błyskawiczne zwycięstwo k.-o. nad Lloydem Crutcherem.

Zmienił wówczas nazwisko na Greb (odwrotny porządek liter), został zawodowcem i rozpoczął triumfalny, zwycięski pochód poprzez ringi Ameryki.

W ciągu swej karjery bokserskiej stoczył 248 walk, z czego wygrał 51 k.-o., 48 na punkty, 144 „nodecision"; 5 razy tylko uległ, w tem raz k.-o.

Między swymi przeciwnikami liczył takie sławy, jak Tommy Gibbons, Bartley Madden, Jack Renault, Soldier Jones, Bimboat Smith, wszyscy wagi ciężkiej.

Tytuł mistrza świata wagi średniej uzyskał 31.8.23 r. po wspaniałym, 15-rundowym spotkaniu, w którym pokonał Johnny Wilsona.

Największymi sukcesami jego karjery były wygrane 17.10.24 z Frankiem Moodym, 10 dni później z Tedem Moorem i 3.7.25 r. z Micky Walkerem.

Z obecnym mistrzem świata, wagi ciężkiej Gene Tunneyem walczył pięciokrotnie, dwa razy mu uległ, raz go pokonał i dwukrotnie osiągnął wynik nierozstrzygnięty.

Jedyną porażkę przez k.-o. zadał mu na początku jego karjery Joe Ship.

Niesłychanie odważny, nie odmawiał nikomu; często dawał handicap 20 kilo wagi i wygrywał.

Niezwykły technik, zgrabny, ruchliwy, szybki, o silnym, jak na jego wagę, punchu, zasłużył swymi walkami na przydomek „Wiatrak pittsburski".

W sześć tygodni po spotkaniu z Walkerem tragiczny wypadek samochodowy, przeciął na zawsze pasmo jego zwycięstw.

Ciężo poraniony, wyleczył się, lecz tylko pozornie. Jego pierwsza walka po wyzdrowieniu 22 lutego r. b. zakończyła się porażką i utratą tytułu mistrza do murzyna Tiger Flowersa.

Komplikacje powstałe wskutek przedwczesnej walki, wywołały gangrenę nosa.

Dnia 22 ub. m. poddał się Greb w Nowym Jorku operacji. Pod nożem chirurga zmarł, nie obudziwszy się nawet z narkozy.

Był doprawdy wielkim mistrzem boksu.

ZAMORSKI „RAJ" DLA PIŁKARZY

Wiele wrzawy wywołała w ostatnich czasach masowa emigracja piłkarzy europejskich do nowo odkrytej ziemi obiecanej — Ameryki.

Nasz sąsiad z za oceanu, stwierdziwszy dość dotkliwie na swojej skórze, że w piłce nożnej ustępuje b. znacznie europejczykom, postanowił za wszelką cenę pokryć do r. 1928 swe niedobory olimpijskie w tej dziedzinie.

Zaczęto więc sprowadzać trenerów angielskich. Gdy to nie wystarczyło, zwrócono się o graczy. Szkoci jednak i Anglicy, mając zabezpieczony byt w kraju, niezbyt chętnie zgadzali się na niepewną emigrację za ocean.

Prawdziwa okazja do zakupna pierwszorzędnego materjału piłkarskiego nadarzyła się dopiero podczas tournee Hakoahu wiedeńskiego po kraju Yankesów.

Zachęceni różowemi obietnicami manażerów amerykańskich, wiedeńczycy rozpoczęli po powrocie do kraju gremjalnie uciekać za ocean, pociągając za sobą członków innych klubów. W ten sposób wyemigrowali do dwu drużyn U. S. A.: Brooklyn Wanderers i Giants: Guttman, Nemesz, Szwarc, Gruenwald, Hausler, Drucker, Konrad, Pollak, Mahrer i inni.

Po pewnym czasie od emigrantów zaczęły z Ameryki przychodzić wieści nie zbyt pomyślne, a nawet alarmujące. Jeden z graczy angielskich przysłał list do swego macierzystego klubu, skarżąc się na okropne stosunki, panujące za oceanem i prosząc o zezwolenie na powrót do Anglji.

Wślad za alarmem Anglika zaczęły przychodzić rozpaczliwe wiadomości i do Wiednia. Tyczyły się one przedewszystkiem sposobu traktowania graczy przez menażerów. Bowiem owi wszyscy wychodźcy amerykańscy za swych wiedeńskich czasów byli sportowcami, niedawnymi jeszcze amatorami; cieszyli się popularnością i uznaniem, a chociaż zarabiali może mniej niż w Ameryce, lecz wystarczająco, by się wygodnie utrzymać.

Tam, w Ameryce, zrobiono z nich maszyny do kopania piłki. Ich przeszłość, przyszłość nikogo nie obchodzi. Kary, które nakładają na nich za najdrobniejsze przewinienia grożą ciągle niedostatkiem, a pięknie brzmiąca w Europie pensja, przy wysokich cenach amerykańskich, z trudnością wystarcza na utrzymanie.

Na każdym kroku europejczykom daje się do zrozumienia, że są poprostu materjałem, z którego jaknajmniejszym kosztem trzeba wyssać maximum korzyści, by go po zużyciu, nie bawiąc się w żadne sentymenty, wyrzucić.

Po paru tygodniach pobytu w Ameryce, stosunki owe wytworzyły konieczność walki o byt, pogoni za dolarem. Produkują się więc wiedeńczycy na boiskach piłkarskich i w... kabaretach. Owa słynna, do żonglerstwa doprowadzona, technika Austrjaków służy teraz do pokazywania, na deskach podrzędnych scenek, przeróżnych sztuczek z piłką footballową.

Jednem słowem, zamorscy podróżnicy po złote runo dostają porządną szkołę życia.

To też wszystkie zakazy klubów, związków, F. I. F. A-y, zmierzające przeciwko, groźnej dla piłkarstwa europejskiego, emigracji nie odniosą takiego skutku, jak owe listy, informujące o stosunkach, panujących w amerykańskim „raju" dla piłkarzy.

I dlatego można żywić nadzieję, że Sparta, powracająca z Ameryki 15 listopada, nie pozostawi za oceanem żadnego ze swych graczy na łup bussinessmanów amerykańskich.

HALLO, HALLO!

Niemcy, dzięki upartej i wytrwałej pracy zdobywają zdumiewające wyniki w poszczególnych dziedzinach sportu. Dość spojrzeć na lekką atletykę, która w sezonie ubiegłym była świadkiem prawdziwej hekatomby rekordów. Operując cyframi, musimy stwierdzić, że ustanowiono w Niemczech w ostatnim sezonie 22 nowe rekordy lekkoatletyczne, z których aż 4 stanowi zarazem nowe rekordy światowe.

Oczywiście głównym bohaterem był dr. Peltzer, dzierżący w swych rękach 3 rekordy światowe i 8 rekordów niemieckich!

Jeśli sukcesy lekkoatletów niemieckich pójdą dalej w tym samym tempie, które charakteryzowały sezon ostatni, jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że na igrzyskach amsterdamskich Niemcy będą mieli naprawdę groźnych konkurentów tylko w Amerykanach.

—o—

Dane statytystyczne są często bardziej „dokumentne", aniżeli najpiękniej wystylizowane omówienia. Zatem posłuchajmy: miejski stadjon sportowy w Paryżu, zwany stadjonem Pershinga, cieszy się olbrzymią frekwencją uprawiającej sport młodzieży.

W każdą niedzielę, w różnych oczywiście porach dnia, trenuje na nim około 600 lekkoatletek, oraz 44 drużyny gier piłkarskich, jak: rugby, football, basket-ball i t. p.

Jaka to wspaniała amortyzacja sportowa wielkiego stadjonu.

—o—

Georges Carpentier, duma Europy bokserskiej z przed 3-ch lat, wraca do swej ojczyzny po dłuższym pobycie w Ameryce, gdzie napróżno kusił się odzyskać na ringach Nowego Świata utraconą sławę.

Niestety — czas nie udziela człowiekowi powrotnych fal młodości! Carpentier napróżno walczył, sława jego bezapelacyjnie zeszła w cień.

Jeśli jednak Carpentier nie zdołał w Ameryce odzyskać utraconej sławy, to natomiast zdobył, jakoby, świetną pozycję materjalną, bowiem poza kolosalnymi zyskami z meczów, zaproponowano mu stanowisko dyrektora zakładu nocnych dancingów z pensją... 5,000 dolarów (!)... tygodniowo (!!!).

—o—

Francuski związek piłki nożnej w imię sportowej maksymy „fair play" powziął znamienną uchwałę, w której zapowiada stosowanie surowej kary — zawieszenia na okres 2 — 3 miesięcy tych graczy, o których sędziowie orzekli, że grali rozmyślnie brutalnie.

Kara surowa. — Ciekawe będą skutki jej zastosowania.

PIŁKA NOŻNA

W mistrzostwach I ligi angielskiej rozegrano w ostatnim tygodniu następujące spotkania: Arsenal — Sheffield Wed. 6:2; Aston Villa—Westbromwich Alb. 2:0; Bolton Wanderers — Bury 2:2; Burnley — Huddersfield T. 2:2; Cardiff C. — Sunderland 3:0; Derby — Tottenham 4:1; Everton — Leeds Un. 3:1; Liverpol — Leicester C. 1:0; Birmingham — Manchester Un. 1:0; Newcastle Un. — Blackburn Rovers 6:1; Westham Un. — Sheffield Un. 2:0.

Burnley, który w roku ubiegłym cudem tylko nie spadł do II ligi, mimo nie rozegranej z ex-mistrzem Huddersfield Town, prowadzi dalej, mając 2 punkty przewagi nad sąsiadami w tabeli, Newcastle United, Leicester City i Birminham (po 16 pkt.); Newcastle, w którym gra słynny napastnik Gallacher, wybił się na 2 miejsce z szóstego, a Birmingham na czwarte z siódmego. Długotrwały leader Leicester C. poniósł drugą w tym sezonie porażkę ze stojącym na ostatnich miejscach tabeli Liverpoolem, i musi zadowolić się trzeciem miejscem. Na szarym końcu znajduje się rywalizujący stale o ostatnie miejsce z Evertonem, Westbromwich Albion.

Spotkanie Anglja — Irlandja, pierwsze z zapoczątkowanych spotkań międzynarodowych między Irlandją, Walją, Szkocją i Anglją, przyniosło wynik remisowy 3:3; z dotychczasowych 41 spotkań wygrała Anglja 31.

W grach o puhar Londynu została wyeliminowana ostatnia drużyna I ligi —Westham United, przegrywając z drugoligowym Clapton Orient 2:3. Poprzednio odpadły: Tottenham Hospurs i Arsenal.

Do półfinału doszły: Chelsea, Clapton i Crystal Palace, drużyna macierzysta ex-trenera Polonji warszawskiej, Kimptona.

W mistrzostwie austrjackiem z powodu fatalnej pogody, panującej zresztą w całej środkowej Europie, odbyły sie tylko 2 spotkania. W pierwszym pokonał, niezwyciężony dotychczas Brigittenauer A. C. — Sportklub 2:0, utrwalając się tem samem na czele tabeli i zdobywając w 7 grach 13 pkt. na możliwych 14; w drugim — Amateure odnieśli w końcu zwycięstwo, bijąc słaby Rudolfshügel 2:0.

Na drugiem miejscu w mistrzostwie utrzymuje się Admira, a na trzeciem Simmering.

W spotkaniu towarzyskiem o srebrną piłkę Rapid pokonał Hakoah 5:3. Z dotychczasowych dwu spotkań jedno wygrał Rapid, a drugie Hakoah. Dzięki ostatniemu zwycięstwu cenna nagroda dostała się w ręce Rapidu.

Wacker pokonał drugoklasowych Crickterów 9:3.

Na Węgrzech również nie dopisała pogoda i mecze o mistrzostwo zostały odwołane. W spotkaniu międzynarodowem osiągnęła Vienna z F. T. C. wynik remisowy 2:2.

Spotkanie towarzyskie Hungaria — Vasas trwające tylko 5 kwadransów, zakończyło się przegraną Vasasu 0:2.

W Jugosławji bawił wiedeński Simmering i rozegrał dwa spotkania z Gradjanskim, przegrywając pierwsze 1:2, a w drugim osiągając zaledwie nierozstrzygnięty wynik 1:1.

Mistrzostwo Norwegji wygrała po raz dziesiaty Odd Skien, bijąc w finale Dorn Horton 3:0. Od r. 1927 mistrzostwa Norwegji będą rozgrywane systemem ligowym.

W mistrzostwie poł. Ameryki Uruguay pokonał Chili 3:0.

Team reprezentacyjny Holandji, który gra 7 listopada z Niemcami, w meczu treningowym z rotterdamską Spartą, osiągnął wynik 2:2.

Sparta praska odniosła w Chicago wysokocyfrowe zwycięstwo 9:0 nad tamtejszą Spartą.

W Detroit pokonała All Stars 2:1; obrońca Sparty Perner, znieważył czynnie napastnika All Stars, wskutek czego publiczność omal nie zlynczowała graczy czeskich.

Pod opieką rewolwerów policji zeszli Spartanie z boiska.

Związek zawodowy austrjacki postanowił, ze względu na kryzys finansowy ograniczyć zarobki graczy.

Maksymalna miesięczna pensja wynosi 250 szt. (ok. 325 zł.). Najwyższe premje za zwycięstwo i strzelone bramki wynoszą po 30 zł. Zarobki nie nadzwyczajne, świadczą o smutnym bilansie młodego zawodowstwa austrjackiego.

W mistrzostwach włoskich 4 runda przyniosła drugą nierozegraną 0:0 mistrza Juventus, tym razem z Pro Vercelli. Prowadząca dotąd Genoa przegrała z Casale 1:2; Internationale z trudem pokonał rzymskiego mistrza Albę 2:1.

W grupie A prowadzą: Internationale, Juventus, Casale, mając w 4 grach po 6 pkt.

W grupie B finalista mistrzostw zeszłorocznych Bologna doznał ponownej porażki 0:1 od Cremonese. Dotychczasowy leader Alessandria przegrała nieznacznie do Padova 2:3.

Prowadzą po 4 grach Torino, Padova, Alessandria, Cremonese po 5 pkt.

Wyniki mistrzostw świadczą o niesłychanem wyrównaniu klasy drużyn. Północne kluby są dla siebie równorzędnym przeciwnikiem i rezultatu spotkań nie można przewidzieć. Jedynie drużyny południowe, a szczególniej Napoli w I lidze są elementem znacznie słabszym.

Do rozpoczynających się rozgrywek o puhar Włoch, zgłosiło się 106 drużyn.

Mistrzostwa Hiszpanji przyniosły następujące ważniejsze wyniki: Barcelona — Sabadell 1:1; F. C. Europa — R. C. Badelona 4:1; Tarrasa — Espanol 2:1; Sans — Gracia 3:0; Athletic (Madryt) — Jupiter 2:2.

W Niemczech Hertha pokonała Vorwärts 3:0; w mistrzostwie Berlina w grupie A prowadzi Hertha przed Tennis Borussia, a w gr. B. — Union Oberschöneweide; obie drużyny bez straty punktu.

Derby okręgu hamburskiego Holstein (Kilonja)—Hamburger S. V. 2:2; Arminia (Hannower)—S. V. Hildesheim 1:1.

W okręgu drezdeńskim prowadzi Sportklub przed Guts Muts.

Mecz międzyokręgowy Pomorze — Prusy Wschodnie 5:1.

W Szwajcarji w okręgu wschodnim Lugano potwierdziło swą ostatnio zachwianą doskonałą formę, bijąc znajdujących się w świetnej kondycji Grasshopers (Zürich) 3:1. Również i Young Fellow zwycięstwem nad F. C. Zurich 3:1, nie zawiedli nadziei.

W okręgu centralnym faworyt Bern F. C. osiągnął z doskonałymi Young Boys 1:1.

W okręgu zachodnim Servette pokonało z trudem niezwyciężony dotąd F. C. Biel 3:2. Sensacją było zwycięstwo 3:0 Uranji (Genewa) nad Etoile Carouge. Etoile Chaux de Fonds potwierdził swą słabą formę, przegrywając z Lozanną 2:5.

W Belgji w lidze honorowej rozegrano następujące ciekawsze spotkania: Daring C. — Berchem Sport 1:0; Beerschot — R. C. Bruksella 6:1; U. Saint Gilloise — R. C. Gand 5:1; R. C. Malines — F. C. Antwerp 3:0.

PŁYWANIE

O niesłychanym rozwoju pływania w Japonji świadczą ostatnie wyniki spotkania międzypaństwowego Hawai — Japonja:

100 mtr. wygrał Takaishi w 1:00; 200 mtr. Takaishi 2:16.8 (o 1 sek. gorzej od rek. świat.), 2) Wood (H.) 2:18.8, 3) Kahanamoku (H.) 2:20; 400 mtr. Sata (J.) 5:20.2, 2) Avai 5:22.2; 1500 mtr. Avai (J.) 22:04; 100 mtr. nawznak Kealoha (H.) 1:14, 2) Künuna (J.) 1:14.2, 3) Harris (H.) 1:15; 400 mtr. nawznak Kealoha 6:01; 200 mtr. na piersiach Tsuruta (J.) 3:02, 2) Isoho (J.) 3:03, 3) Toda (J.) 3:04; sztafeta 4 x 200 Japonja 9:38.2 (rek. światowy. 200 mtr. średnio — 2:24.3), o 15.2 sek. lepiej od wyniku Amerykan na olimpjadzie w Paryżu. Sztafeta 4 x 50 mtr. 1) Hawai 1:49.6 (średnio — 50 mtr. — 27.4, 2) Japonja 1:50; w water-polo Hawai pobił Japonję 8:0.

Weissmüller wyjeżdża do Japonji na zaproszenie tamtejszego związku, celem zademonstrowania w większych miastach swych umiejętności pływackich. Podróż ta będzie zarazem jego podróżą poślubną.

Pływacy, zamierzający przepłynąć w roku przyszłym kanał La Manche, organizują się w towarzystwo międzynarodowe. Stowarzyszenie to ma za zadanie dawać dokładne informacje swym członkom, co do startu, sposobu płynięcia — oraz ułatwiać wynajmowanie statków eskortujących.

Jednocześnie będzie ono kontrolowało płynących.

O niskim poziomie pływania w Grecji, niższym jeszcze niż w Polsce, świadczą rezultaty ostatnich zawodów. 100 mtr. 1:26 — 1:29; 400 mtr. 7:23 — 7:29; 1500 mtr. 29:15; 100 nawznak 1:48 — 1:54.8; 200 na piersiach 3:50 — 3:52.

Mistrzostwa Europy odbędą się w roku przyszłym we Włoczech.

58 godzin w wodzie, tyle czasu wytrzymała Amerykanka Mrs. Lotty Schoemell, przebywając 246 klm.

Nowy rekord światowy w pływaniu na piersiach na 200 mtr. ustanowiła Holenderka Baron, czasem 3:18.4; dawny rekord wynosił 3:19.

Luber, mistrz Europy w skokach wieżowych zostaje amatorskim trenerem w Göteborgu.

Georges Michel, rekordzista La Manche, został zaproszony na tournee do Kanady.

Nowy rekord niemiecki w sztafecie 3 x 200 mtr. ustanowił Magdeburg 96 osiągając 7:25.6; Heitmann płynął 200 mtr. 2:27; Gubener — 2:27.8: Neitzel 2:31.

BOKS

Harry Wills został przez amerykański związek bokserski zdyskwalifikowany na 30 dni, za stosowanie niedozwolonych uderzeń podczas meczu z J. Sharkeyem.

Johnny Dundee, ex-mistrz świata wagi piórkowej, został pokonany przez Morgana w dziesięciu rundach na punkty. Ostatnie rundy walczył on ze zwichniętą ręką.

Morgan jest mistrzem juniorów w wadze lekkiej.

Johnny Curley, mistrz Anglji wagi piórkowej pokonał w Londynie Belga Hebransa w 15 rundach na punkty.

W dwa dni później Holender Van Dyck pokonał Toma Noble po 10 rundach.

W Paryżu pokonał Pegazzano Francuza Romerio po 10 rundach, wykazując kolosalną przewagę. Jednocześnie Gavalda wygrał z nieznaczną przewagą punktów z Geo Brisset.

Federacja amerykańska postanowiła ze względu na coraz częściej powtarzające się w spotkaniach „foule", dyskwalifikować winnych bokserów na przeciąg do dwu miesięcy.

Tiger Flowers, mistrz świata wagi średniej, broni w połowie listopada swego tytułu przed Kid Kaplanem.

Mistrzem świata wagi bantamowej został Bud Taylor, lat 23. Dotychczasowy mistrz Phil Rosenberg, który zdobył ten tytuł 20.3 25 r., przez zwycięstwo nad Martinem, unikał ostatnio uporczywie walki i został przez związek bokserski zdyskwalifikowany.

Nowy mistrz na 87 spotkań, przegrał dotąd tylko 3 razy i jest obok Grahama i Suggsa najlepszym „bantamem" świata.

RÓŻNE

Mrs. Mallory pokonała miss Ryan na turnieju tennisowym w Hof Springs (U. S. A.) w stosunku 7:5, 5:7, 6:3.

Najlepszymi graczami Holandji według ogłoszonej listy tennisowej są: Timmer, Dienner, Kool i Van Lennep. Wśród pań pierwsze miejsce zajmuje Bouman.

Niemcy—Szwajcarja, mecz hockeyowy przyniósł pewny sukces Niemcom: 6:2.

Watson, znakomity hockeyista kanadyjski, który grał dłuższy czas w Wiedniu, powrócił do ojczyzny, lecz przysłał na swoje miejsce, podobno na studja lekarskie, doskonałego kanadyjczyka Dempseya.

LEKKA ATLETYKA

Mistrzostwa Australji rozegrane w Brisbane wykazały jeszcze raz niezwykle wysoki poziom sportowy Anglosasów: 100 y. — Parker — 9.8; 220 y.— Grahams — 21.6; 440 y. — Norman — 49.6; 880 y. — Whyte — 1.56; 1 mila ang. — Mc. Donald — 4:23.6; 3 mile — Hyde — 14:42.4; 440 y. z płotkami — Watson — 56.2; skok wdal — Day — 6.63; oszczep — Lay — 60.55.

Nową rewelacją Niemiec jest młody skoczek, Bielefeld, który osiągnął w skoku wdal 7.32.

W Meksyku odbyły się zawody eliminacyjne, celem wyłonienia reprezentacji na igrzyska olimpijskie Ameryki Środkowej.

Osiągnięto szereg b. dobrych wyników: 400 m. Iturbe — 50.2; 200 mtr. Daza — 22.2; 10,000 mtr. Newarez — 34:31.7. Igrzyska odbędą się w listopadzie w Meksyku, przy udziale następujących państw: Guatemali, Kuby, Costa Riki, Salvadoru, Jamaiki, wyspy św. Dominika i Meksyku.

Związek czechosłowacki zatwierdził następujące kobiece rekordy czeskie: kula — Vidlakowa — 11.38 jednorącz, a 20.03 oburącz; 100 y. z płotkami—Sychrowa — 14.4.

Bieg maratoński o mistrzostwo New Yorku wygrał weteran sportu, 39-letni Clarence de Mar, osiągając doskonały czas 2:38.30.

Związek szwajcarski zwrócił się do P. Z. L. A. z propozycją rozegrania w przyszłym sezonie w Genewie spotkania miedzypaństwowego.

Gorliwie powinniśmy skorzystać z nadarzającej się okazji, szanse nasze bowiem na wygranie tego spotkania przedstawiają się pomyślnie. A sukces ze Szwajcarją rozniósłby się po całym świecie.

RÓŻNE

Maori, amatorscy rugbyści nowozelandzcy osiągnęli z drużyną Newport, w której gra 10 reprezentantywnych graczy Anglji, wynik 0:0.

Najważniejsze imprezy tegorocznego sezonu łyżwiarskiego są: styczeń 22 i 23 mistrzostwa Europy w jeździe sztucznej panów i w jeździe parami w Wiedniu; 23 — 30 mistrzostwa Europy w hockeyu lodowym (Wiedeń). Luty: 5, 6 — mistrzostwa świata w jeździe sztucznej panów (Davos). 12, 13 — mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej (Stockholm). 19, 20 — mistrzostwa świata w jeździe sztucznej pań (Oslo). 26, 27 — mistrzostwa świata w jeździe szybkiej (Tammerfors).

KOLARSTWO

Otwarcie sezonu zimowego w Berlinie przyniosło nadzwyczaj ciekawe biegi sprinterskie, w których wyróżnił się złą formą Kauffmann, a doskonałą Faucheux.

Biegi jeźdźców krajowych wygrał Koch, zagranicznych — Faucheux przed Tonanim i de Martinim. Bieg o nagrodę narodów wygrał Hahn przed Tonanim i Lorentzem.

Bieg drużynowy 50 klm. wygrała para Koch — Fricke, dystansując o 1 okrążenie parę Tonani — de Martini.

W Paryżu w biegach za motorami, pierwszym po trzech przedbiegach był Sergent 5 pkt., przed Maronnier 6 pkt. i Leenem. Faworyt Aerts uległ wypadkowi.

Match „Omnium młodych" wygrał Lacquehay przed Wambstem i Leducqiem. Takiż bieg „starych" — Deruyter przed Van Hevelem i Alavoinem. W biegu z doganianiem między obiema drużynami, niewielką przewagę zdobyli „młodzi".

Mistrzostwo Włoch zostało już przesądzone na korzyść Bindy, Girardengo bowiem nie będzie więcej w tym roku startować.

Decydujący o mistrzostwie bieg „Tour de Lombardie" odbędzie się w najbliższą niedzielę.

W Medjolanie przyszły mistrz Włoch Binda pokonał Blanchonneta, doganiając go po 6,750 mtr.

Najlepsze średnie szybkości szosowe roku bieżącego przedstawiają się następująco: Criterium des As (za tandemami) — 46,872 klm. Paryż — Roubaix 35,627 klm. Wielka nagroda Niemiec — 35,106. Mistrzostwo Francji — 34,878; Criterium Szwajcarji — 34,284; Paryż — Hayange 33,770; Mistrzostwo Szwajcarji — 32,526; Paryż—La Guerche 32,256; bieg naokoło Frankfurtu — 32,256; Romanshom — Genewa 32,268; Paryż — Burin 32,466.

Eldridge, znakomity automobilista angielski, znowu poprawił ustanowione dwa tygodnie temu, rekordy światowe i osiągnął: 5 mil ang.—2:8.2 (średnio 226, 295). 10 kilometrów — 2:39.45 (średnio 225, 767).

Pozatem zabrał Francuzowi Bretonowi rekord na 50 klm., pokrywając je w 14:12.47 (średnio 211,084). Biegi odbyły się na paryskim torze Monthlery.

Parry Thomas ustanowił na torze w Brooklands nowy rekord jazdy godzinnej, przejeżdżając 195,800 klm. Dawny rekord z marca 1926 r. należał do Ormansa i wynosił 193,507 klm.

Polski Vogl o swej karjerze sportowej

Rozmowa z Władysławem Karasiakiem

Władysław Karasiak jest wybitną osobistością w polskim świecie sportowym; jest najpopularniejszym piłkarzem w swym rodzinnym mieście — Łodzi.

Nasz współpracownik łódzki zwrócił się do niego z szeregiem pytań, na które otrzymał poniższe, wyczerpujące odpowiedzi, dotyczące curriculum vitae polskiego Vogla.

— Szesnaście lat temu rozpocząłem kopać okrągłą piłkę — rozpoczął Władysław Karasiak, najtęższy back piłkarskiej reprezentacji narodowej — na nieistniejącym już placu, vis-a-vis dzisiejszego rynku ks. Dąbrowskiego. Trenował tam wówczas słynny, dziś już nieistniejący, klub „Newcastle".

Był to rok 1910. Z graczy „Newcastle" utkwiły mi w pamięci sylwetki: Löwensteina i Sołowiowa.

— Byłem wówczas niepozornym, fizycznie słabo rozwiniętym chłopcem. Cztery pełne lata ...ałem, na zmianę: „szmatówką" z kolegami szkolnymi i prawdziwą „piątką" z graczami „Newcastle". Moja stała pozycja w drużynie tej była... za bramką.

W r. 1914 warunki życiowe zapędziły mnie do Niemiec, gdzie w jakimś miasteczku, którego nazwy w tej chwili sobie nawet nie przypominam, wstąpiłem do tamtejszego klubu „Germania".

— Był to mój pierwszy debiut na boisku sportowem. Zacząłem się specjalizować na obrońcę. W tym samym czasie grał, zdaje się, że w Essen Stanisław Piotrowski, późniejszy gracz lwowskiej „Pogoni", następnie Ł. K. S.

— W krótkim stosunkowo czasie wybiłem się na czoło zespołu, tak, że w trzy lata później grałem w reprezentacji północnych Niemiec przeciwko Holandji. Mecz ten odbył się w Hamburgu; wyniku jego nie pamiętam.

— W roku 1918 znalazłem się znów w Łodzi, gdzie początkowo grałem w dziś już nieistniejącym klubie Łódzkiego Towarzystwa Sportowego. Pierwszy mój mecz w Łodzi grałem przeciwko Ł. K. S-owi. Mecz odbył się w Helenowie i zakończył się zwycięstwem Ł. K. S-u 1:0.

— Rok później przywdziewam koszulkę łódzkiej „Polonji", bowiem Ł. T. S. zostaje zwinięte. Grałem wówczas w obronie wespół z Redlichem, obecnym graczem paryskiego „Red Staru".

— „Polonja" była znakomitym zespołem. Czynni dla niej byli wówczas: Al. Kubik, Wieliszek, Magin, Wujas, Neuar — nazwiska dobrze zapisane w pamięci łódzkich sportowców.

— W r. 1920 „Polonja" „zwija swą chorągiewkę". W międzyczasie powołany zostaję do służby wojskowej. Był to pierwszy rok egzystencji P. Z. P. N., połączony z gwałtownemi przygotowaniami do antwerpskiej Olimpjady.

— Zostaję wyznaczony do reprezentacji. Udaję się do Krakowa na trening przedolimpijski. Żałuję, żem Antwerpji nie widział.

— W wojsku otrzymałem przydział do 31 p. strz. kaniowskich. Drużyna piłkarska pułku była b. silna. Zwyciężyliśmy krakowską „Wisłę" 3:2. W drużynie 31 p. czynny byłem do r. 1922, poczem zostaję przeniesiony do stolicy, gdzie z braćmi Kubikami gram w „Koronie", która wówczas była czołowym obok „Polonji" zespołem Warszawy.

— Z Warszawy zostaję przeniesiony z powrotem do 31 p. do Łodzi. Zwolniony z wojska, przez pół roku nigdzie nie grałem. W 1924 r. wstępuję do wojska na zawodowego podoficera i odtąd przez cały rok bronię barw 28 p.

— W r. 1925 otrzymuję zwolnienie i zasilam mistrzowską wówczas drużynę Łodzi, Ł. K. S. Po blisko roku, muszę z powrotem bronić barw mego pułku, albowiem wyższe władze nie pozwalały grać wojskowym w klubach cywilnych.

— Do najlepszych mych meczy zaliczam dwa, w barwach Ł. K. S-u przeciwko Turystom i Ł. T. S. G. Najładniejsze dwa mecze, w mej karjerze sportowej, które zdobyły wówczas zwycięstwo dla Ł. K. S-u!

— Do reprezentacji Polski zostałem wyznaczony po raz pierwszy w r. 1924 przeciwko Turcji w Łodzi; dalej kolejno grałem przeciw Finlandji w Warszawie, Węgrom (dwukrotnie), Estonji w Warszawie, Turcji we Lwowie, Szwecji w Stockholmie i Norwegji w Frederikstacie. Ogółem grałem w barwach narodowych osiem razy.

— Raz, przeciw Finlandji w Poznaniu, nie wziąłem udziału, albowiem nie otrzymałem pozwolenia władz wojskowych. Dziś już trudności mi nie robią.

— Za najlepszy swój mecz w reprezentacji Polski, uważam tegoroczny występ przeciw Węgrom w Budapeszcie. Zostałem wtedy, wraz z Wackiem Kucharem pochwalony przez prezesa P. Z. P. N-u p. dr. Edw. Cetnarowskiego.

— Zapewne pan ciekaw mych wrażeń z ostatniej wyprawy polskich piłkarzy do Skandynawji — ciągnie dalej mój rozmówca.

— Otóż z obu meczów jestem mocno niezadowolony. Ze Szwecją, gdyby atak nasz grał z Baczem, zamiast Tupalskiego, powinniśmy byli wyjść zwycięsko.

— Wynik z Norwegją powinien być taki jak z Finlandją w Poznaniu, lub z Turcją we Lwowie. Ciszewski „spatałaszył" tam 4 „murowane" pozycje; Zastawniak zawinił 2 bramki.

— P. Tadeuszowi Synowcowi mogę natomiast powinszować szczęśliwego wyboru Aleksandra Kahana, który, zdaniem mojem, powinien odtąd zająć na stałe miejsce prawego pomocnika. Jest on najlepszym narybkiem polskiej reprezentacji i w r. 1927, w przeddzień Olimpjady, powinien być odpowiednio hodowany. Jest młody, bardzo utalentowany, można się po nim jeszcze bardzo wiele spodziewać.

— Obok piłki nożnej uprawiam jeszcze lekką atletykę. Dziś wprawdzie trochę zaniedbałem „królowę sportów", ale z wiosną znów zabiorę się do pracy. Czas mój na 100 mtr. — wynosi 11.5. W skoku wwyż osiągam 155.

— Ogółem posiadam 30 nagród sportowych... — kończy mój rozmówca.

L.

Ustalmy plan gier międzypaństwowych

Głos referenta Spraw zagr. P. Z. P. N.

Mecze w Szwecji i Norwegji kończą nasz sezon międzynarodowy, sezon bardzo udany, zarówno pod względem doboru przeciwników jak i osiągniętych rezultatów.

Jest rzeczą ogólnie przyjętą w całym świecie, że wszystkie związki piłkarskie, utrzymujące stosunki międzynarodowe, układają zgóry na cały rok t. zw. kalendarz spotkań międzynarodowych, obejmujący wszystkie gry reprezentacyjne międzynarodowe, jakie drużyna danego kraju w roku przyszłym rozgrywać będzie. Jest to zwyczaj tak ogólnie przyjęty, że nawet przepisy FIFA'y przewidują, iż zawarcie wszystkich terminów międzynarodowych następuje na kongresie dorocznym.

Znaczenie tego postanowienia polega na tem, że w większości krajów Zachodu, za wyjątkiem Skandynawji, Polski oraz państw Bałtyckich, piłka nożna jest sportem par excellence zimowym i kiedy zbiera się kongres FIFA (statutowo w maju) sezon jest już w większości krajów skończony, mistrzostwa rozegrane i nic nie staje na przeszkodzie ułożeniu na kilka miesięcy naprzód (grać zacznie się dopiero w październiku) — terminów nowego sezonu.

System ten, oczywiście, nie jest dla nas, Polaków dogodny — gdyż sezon nasz, trwający od kwietnia do listopada jest w tym czasie w pełnym rozwoju. Musimy więc, chcąc z jednej strony dogodnie dla siebie terminy ułożyć — z drugiej także nie uchybiać zbytnio zwyczajom międzynarodowym — w ten sposób prowadzić pertraktacje, by w maju mniej więcej zorjentować się jakie mecze międzypaństwowe w roku przyszłym wypadną.

Nie chciałbym specjalnie zaznaczać, że dotrzymywanie umów zawartych i podtrzymywanie zadzierzgniętych stosunków są okolicznościami, z któremi przedewszystkiem trzeba się liczyć na terenie międzynarodowym.

Jeden wygrany mecz — choćby ostatnio z Norwegją — uczynił więcej dla propagandy, aniżeli długie czasem szeregi odczytów lub stosy broszur.

To też chcąc stosunki raz zadzierzgnięte w dalszym ciągu utrzymywać, musimy, — nie mogąc grać co roku ze wszystkimi naszymi przyjaciółmi, ułożyć taki plan rozgrywek, by, grając z niektórymi co roku, z niektórymi zaś co dwa lata — wszystkie „sojusze sportowe" zacieśniać.

Przyjmując przykładowo sześć terminów rocznie — jako minimum utrzymania stosunków, — możemy przyjąć, że co roku gramy z czterema najdawniejszymi przeciwnikami, sąsiadami i wysokowartościowymi partnerami: Węgrami, Szwecją, Finlandją i Czechosłowacją. Raz na dwa lata gralibyśmy w turnusowej kolei z Norwegją, Estonją, Rumunją i Jugosławją.

Program tego rodzaju dałby np. na rok 1927 trzy spotkania w kraju: Szwecja, Węgry i Rumunja — a trzy zagranicą — Finlandja, Czechosłowacja i Jugosławja. Spotkanie z Norwegją wypadałoby stale łącznie z podróżą do Szwecji. — Zaznaczam całkiem stanowczo, że jest to program minimalny — bo dla podołania zobowiązaniom P. Z. P. N. trzebaby już na rok 1927 dodać jeszcze spotkanie z Turcją — a kto wie, czy ta instytucja siódmego, dodatkowego terminu, od uznania P. Z. P. N-u zależnego, nie byłaby stałą. — bo mamy przecież przed sobą nawiązanie kontaktu z Francją i Austrją.

Czy kluby wytrzymają takie obciążenie? Bezwzględnie tak. Kapitan związkowy zainicjował w roku bieżącym szczęśliwie politykę teamów „dzielnicowych", zestawianych z pominięciem niektórych okręgów, lub niektórych klubów.

Zresztą, nawet najlepszy gracz nie powinien być więcej, jak 3 — 4 razy brany w rachubę. A tak niezastąpionych graczy mamy może 2 lub 3.

Pozatem mamy dziś w Polsce już kilka równorzędnych ośrodków piłkarskich, mamy przeszło pół setki graczy zasługujących na zaszczyt noszenia czerwonej koszulki z białym orłem. Trzeba ich użyć wszystkich. Oto sposób, aby, wykorzystując poszczególne okręgi — ulżyć klubom silniej zaangażowanym w dostarczaniu graczy do reprezentacji.

Druga sprawa — to spotkania międzymiastowe. Idealnym terminem dla krajowych spotkań międzymiastowych są właśnie terminy międzynarodowe — szczególnie terminy, w których drużyna reprezentacyjna Polski gra za granicami kraju. Złączenie terminów międzypaństwowych i międzymiastowych ułatwi niezmiernie układanie terminu mistrzostw. Sądzę, że tylko w ten sposób da się ta sprawa załatwić. Najlepsi gracze idą do drużyny reprezentacyjnej; równie dobrzy — lecz nie wybrani — i gorsi grają w reprezentacjach okręgowych.

Notabene reprezentacje okręgów mają, siłą faktu, znaczenie raczej drugorzędne, są przeglądem sił, — i osłabienie np. Krakowa i Lwowa, przez odejście do reprezentacji Kuchara, Kałuży, Giebartowskiego, Gintla i t. d. jest zupełnie równem.

Nie możemy także zapominać, że dzisiaj, przy zupełnem prawie braku drużyn zagranicznych, spotkania międzynarodowe są jedyną okazją do porównania naszego piłkarstwa z zagranicznem, — do skontrolowania, czy idziemy naprzód, czy też się cofamy. Wreszcie trzeba również i to wziąć pod uwagę, że gry te są meczami reprezentacji Polski — i jako takie mają pierwszeństwo przed spotkaniami międzymiastowymi.

Koniecznością dla normalnego rozwiązania całej tej sprawy jest ustalenie kalendarza na rok naprzód. Ustalenie to będzie tylko wtedy możliwe, jeżeli walne zgromadzenie P. Z. P. N-u określi uchwałą ilość terminów na rok przyszły. Wtedy możemy i w związku i w okręgach pracować planowo, bez tarć i nieporozumień.

Henryk Szatkowski

P. Z. L. A. JESZCZE NIC NIE ODPOWIEDZIAŁ NA OBALENIE REKORDU ŚWIATOWEGO KONOPACKIEJ

POKRZYWDZONY SPORT POLSKI ŻĄDA SATYSFAKCJI

Polska opinja sportowa jest niezwykle wzburzona skandalem, jakiego dopuściła się Międzynarodowa Federacja Sportów Kobiecych, która nie zatwierdziła rekordu światowego p. Konopackiej, ustanowionego na oficjalnych igrzyskach göteborskich.

Redakcja nasza, po ogłoszeniu w ostatnim numerze „Przeglądu" szeregu informacyj w tej sprawie, otrzymuje ze wszystkich stron listy z zapytaniami i wyrazami oburzenia. Wszystkie one kończą się niemal jednobrzmiącą: co ma zamiar zrobić wobec takiego obrotu sprawy P. Z. L. A.? Na szeregi stawianych pytań postaramy się udzielić dalszych wyjaśnień, co do ostatniego natomiast, to kierujemy je raz jeszcze pod adresem P. Z. L. A.

— Co macie, panowie, zamiar zrobić, jakie przedsięwziąć kroki wobec tego jawnego aktu okradzenia nas z najświetniejszego wyniku sportowego przez Międzynarodową Federację, inspirowaną przez chóralną intrygę niemiecko-szwedzko-francuską?

*

Nim na pytanie to otrzymamy odpowiedź, musimy podać szereg dalszych sensacyjnych szczegółów o całej sprawie.

Jak się dowiadujemy, szwedzkie kolegjum sędziów, dla którego niezatwierdzenie rekordu z powodu nieprzepisowości dysku, jest niebywałą kompromitacją, nie zgadzało się zbyt chętnie z wnioskiem niemieckiego delegata.

Uznanie wyniku 37.71 m. rozbiło się o nieprzewidziany opór prezeski F. S. F. I. p. Milliat, która sprawuje w federacji rządy dyktatorskie. Historyczny dysk sprowadzony był z Francji, gdyż w Szwecji dysków kilogramowych nie wyrabiają i innego organizatorzy nie mogli dostarczyć.

Pozatem ciekawy jest jeszcze jeden szczegół: w Göteborgu już figurował w programach dotychczasowy rekord Konopackiej 34. m. 15 cm. i na tej odległości wbita była w ziemię chorągiewka.

Wobec tego, że „huraganowy" rekord Milly Reuter (38 m. 34 cm.) nie jest brany nawet przez Niemców w rachubę i wobec odrzucenia wyniku göteborskiego, najlepszym wynikiem pozostaje nadal warszawski rzut Konopackiej.

Czem p. Milliat i F. S. F. I. wytłumaczy, że programy październikowych zawodów paryskich, urządzanych oficjalnie przez Federację, zawierają jako rekord świata wynik Niemki, 33 m. 34 cm.?

P. Z. L. A. podobno narazie przeprowadza z p. Milliat korespondencję.

Od p. Milliat nie można spodziewać się obecnie niczego innego, jak cynicznych wykrętów. Ale trzeba na nie czekać, gdy w Göteborgu „pokpiono" tak boleśnie sprawę.

Raz jeszcze więc zapytujemy Zarząd Polskiego Związku Lekko-Atletycznego, czy ma zamiar reagować energicznie na bezprzykładną krzywdę, czy wykorzysta głos swój w zarządzie F. S. F. I., czy zdobędzie się na odwagę, by zgłosić votum nieufności dla osławionej już p. Milliat, i ewentualnie dla kolegjum szwedzkiego?

Dziesięciobój kobiecy w Warszawie

W dn. 21 i 26 października odbył się w Warszawie wewnętrzno-klubowy dziesięciobój kobiecy „Sokoła" — „Grażyny", który wbrew informacjom, podanym przez większość pism warszawskich, nie miał charakteru żadnego mistrzostwa.

Konkurencja ta, pomyślana przez kierownika sportowego „Grażyny" p. Weyraucha, składała się na wzór męskiego dekatlonu z 3 biegów płaskich (60, 100 i 250 m.), biegu przez płotki (65 m.), rzutu dyskiem, kulą i oszczepem, skoku wdal i wwyż z rozbiegu i wreszcie, zamiast skoku o tyczce, skoku wdal z miejsca.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

21 paźdz. Skok wdal z rozb.: Grabicka 429 cm., Lubecka 425 cm., Schabińska 423 cm., Czajkowska 418 cm. Bieg 60 m.: Grabicka 8.6", Czajkowska 8.6", Schabińska 8.8". Rzut kulą 3628 gr.: Grabicka 847 cm., Schabińska 821 cm., Henclewska 775 cm. Skok wwyż z rozb.: Taborowiczówna i Czajkowska po 131 cm., Schabińska 116 cm. Bieg 100 m.: Czajkowska 13.8 sek., Grabicka 14 s., Schabińska 14.4 sek.

26 paźdz. 65 m. przez płotki: Grabicka i Schabińska mając po 11.4 sek., wyrównywują oficjalny rekord polski. Czajkowska — 12 sek. Skok wdal z miejsca: Schabińska 210 cm., Henclewska 200 cm., Grabicka 197 cm. Rzut dyskiem: Mierkisówna 26 m. 73 cm., Schabińska 22 m. 99, Grabicka 22 m. 85. Rzut oszczepem (styl klas.): Schabińska 22 m. 43 cm., Grabicka 21 m. 63, Henclewska 21 m. 30. Bieg 250 m.: Czajkowska 38.4 sek., Schabińska 39.4 sek., Grabicka 40.9 sek.

Ogólna punktacja dziesięcioboju: 1) Schabińska 6060,39 p., 2) Grabicka 5971,87 p., 3) Czajkowska 5428,67 p.

Gdyby znalazła się zawodniczka łącząca w sobie siłę fizyczną Czajkowskiej z zacięciem Schabińskiej i techniką Grabickiej, mogłaby w tej konkurencji osiągnąć wyniki rzeczywiście doskonałe.

Punktacja obmyślona przez p. Weyraucha jest bardzo „łagodna", gdyż jest przy niej rzeczą możliwą osiągnięcie w 10-cioboju blisko 10,000 punktów. Taka np. Konopacka, która miałaby od Schabińskiej dysk lepszy o kilkanaście metrów, oszczep o kilka, kulę o blisko 1½ metra, skok wdal o kilkadziesiąt cm., wwyż o kilkanaście, a biegi nie wiele gorsze, mogłaby, bez większego treningu specjalnego, zsumować o wiele ponad 8,000 punktów.

KATOWICE

Epilog rozgrywek międzyokręgowych o mistrzostwo piłki nożnej wywołuje na Śląsku wielkie rozgoryczenie. Chodzi mianowicie o bezustanne odkładanie przez P. Z. P. N. meczu Ruch — Turyści, aczkolwiek stał się on czczą formalnością. Ostatnio Ruch wystosował do Turystów list, w którym zrzeka się dwu punktów na rzecz łodzian — bez gry.

Walne zwycięstwa polskich ciężkoatletów w Czechosłowacji. Zdobyli oni 4 pierwsze i 2 drugie miejsca

W Morawskiej Ostrawie odbyły się zawody o mistrzostwo „Zagłębia Morawsko - Karwińskiego", w których na zaproszenie związku atletycznego w Czechosłowacji wzięli udział atleci Górnego Śląska.

W wadze koguciej pierwsze miejsce zajmuje Botorek z T. G. Sokoła katowickiego przed Manuciakiem z Olimpji Ostrawskiej. W wadze piórkowej pierwsza nagroda przypada Mazurkowi z K. S. „Powstaniec" z Nowej Wsi, przed Starkiem z S. S. K. z Nitkowy. W wadze lekkiej pierwsze miejsce zajmuje Ryszard Błaszczyna z K. S. „Powstaniec" z Nowej Wsi przed Kurzawą z tow. „Hellas" z Ostrawy. W wadze średniej pierwsze miejsce przypadło Czechowi Flachowi z S. S. K. — Nitkowy. Drugie miejsce przypada Polakowi Sobocie z K. S. „Lurich" Siemianowice. W wadze ciężkiej Polacy odnoszą wspaniały sukces, zdobywając pierwsze 2 miejsca. Pierwsza nagroda przypadła Janowi Gałuszce z T. G. „Sokół", Katowice, druga natomiast Janowi Hajnowi z tegoż samego klubu.

Polacy byli bardzo serdecznie przyjmowani przez publiczność. Sukces atletów polskich jest pierwszorzędnej wagi, albowiem sport ciężkoatletyczny w Czechosłowacji stoi na bardzo wysokim poziomie.

GRODNO

K. S. 76 p. p. — Wil. K. S. „Ognisko" (Wilno) 3:1 (0:1).

K. S. 76 p. p. — Wil. K. S. „Ognisko" (Wilno) 2:4 (0:3).

Zawody kwalfikacyjne o wejście do klasy A w Wil. O. Z. P. N-ie rozegrane pomiędzy czołowemi drużynami klasy B nie dały rozstrzygającego wyniku. W pierwszym dniu wygrywa dość łatwo z lekką przewagą drużyna 76 p. p., w drugim wskutek niedyspozycji graczy, zwłaszcza bramkarza, wygrywa „Ognisko".

VARIA PIŁKARSKIE STOLICY

Terlecki, były gracz Czarnych lwowskich, ostatnio zaś jeden z lepszych graczy Korony, przeniósł się do Legji warszawskiej, grając już w jej szeregach w Łodzi przeciwko Turystom.

Bracia Luksenburgowie z Warszawy zmienili ostatnio swe role. Starszy, zawsze dotąd spokojnie się zachowujący na meczach, zaczyna być ostatnio usuwany z boiska, podczas gdy młodszy, posiadający wśród graczy warszawskich rekord wykluczeń z gry i zawieszeń, gra obecnie bez zarzutu. Tempora et fratres mutantur.

Po meczu o mistrzostwo Polski Pogoń — Polonja, który się odbył w fatalnych warunkach zarówno atmosferycznych jak i terenowych, wśród ogółu sportowców warszawskich panował duży sceptycyzm co do prawdziwości powyższych wiadomości. Skoro jednak przeczytano w „Prz. Sport.", iż popularny „tank" Polonji, T. Grabowski, z powodu zimna przestawał nawet mówić, sceptycyzm rozwiał się zupełnie.

W wyniku niesportowego zachowania się graczy Hasmonei w Warszawie na meczach z Makabi i Legją, gracze lwowscy Szneider i Steuerman zostali ukarani 2 tygodniami dyskwalifikacji, Fleischer zaś ostrą naganą.

Na tegoroczny „Dzień W. O. Z. P. N.", który odbędzie się 7 listopada r. b. został ogłoszony następujący program: w Agrykoli o godz. 10 r. Warszawianka — Korona, o 12-ej zaś Polonja — Legja, na Skrze o godz. 10 r. Skra — Orkan, o 12-ej Ruch — Gwiazda. W Siedlcach przeciwko miejscowej reprezentacji grać będzie Barkochba, zaś z reprezentacją Radomia grać będzie Makabi. W Wołominie grają Huragan — Ascola, w Żyrardowie Żyrardowianka — Sarmata, w Grodzisku zaś Lechja (Gr.) — Warsz. Klub Sportowy.

Pierwsze zawody o tytuł mistrza kl. B W. O. Z. P. N. na rok 1926 pomiędzy zwycięzcą klubów klasy B—R. K. S. a zwycięzcą grupy rezerw—Polonją II, odbędą się w dniu 7 listopada na boisku w Agrykoli.

Zwierz II, grający obecnie w Warszawiance na miejscu środkowego pomocnika, okazał na meczu z Wartą, iż dobrze się czuje na tym nowym stanowisku.

LWÓW

Sawaryn mistrz Polski na 5 i 10 km. zaczął pełnić służbę wojskową w 6 pułku artylerji ciężkiej we Lwowie.

Majcherczyk, były gracz Wisły, ostatnio Sparty lwowskiej — przeszedł do Czarnych.

Echa zawodów Polonja — Pogoń

Cała prasa lwowska potępiła zgodnie niebywałą lekkomyślność sędziego p. Ziemiańskiego, który uznał boisko Pogoni i aurę, jako odpowiednie do rozegrania zawodów o mistrzostwo Polski.

Dopiero, gdy pan Ziemiański sam przemókł do nitki i nie był już w stanie wyjść z szatni na boisko, oświadczył, że warunki nie odpowiadają do gry o mistrzostwo, **że pierwsza część gry jest jednak mistrzostwem.**

Tego rodzaju logika, budzi jedynie politowanie.

Podczas pięciominutowej pauzy ani boisko nie zepsuło się, ani deszcz większy nie zaczął padać — wszystko to było jeszcze przed rozpoczęciem zawodów, na co zwracał sędziemu uwagę dr. Garbień — jako lekarz.

Wszystkie większe kluby lwowskie utworzyły ostatnio sekcje bokserskie.— Powoli i w sferach lwowskich sport pięściarski zaczyna wywalczać dla siebie prawo obywatelstwa.

Kolarze — lekkoatletami. Znani kolarze lwowscy Ignatowicz i Serbeński zdobyli w jesiennym biegu naprzełaj 4-tą i 5-tą nagrodę.

BIAŁYSTOK

Sparta — W. K. S. 42 p. p. 6:1 (3:0). Mecz o puhar magistratu przyniósł niespodziewane, wysokocyfrowe zwycięstwo Sparcie. Obie drużyny wystąpiły w najlepszych swych składach. Wyróżnił się ze zwycięzców Grabowiecki. Zwycięstwem swem zakwalifikowała się Sparta, jako najlepsza drużyna Białegostoku. Sędziował dobrze p. Ludertowicz.

OBORNIKI

Noteć (Chodzież) — Sparta I (Oborniki) 2:2 (2:2). Młoda drużyna Sparty osiąga z dobrą B-klasową Notecią wynik nierozstrzygnięty.

Brak przez 20 minut początkowych jej lewego obrońcy przyczynił się do uzyskania 2 bramek przez Noteć. Z chwilą jednak wstąpienia wymienionego gracza, uwidacznia się coraz bardziej przewaga gospodarzy, którzy niedługo potem też wyrównują.

Bramki strzelili dla Noteci Kowalczyk 2 i dla Sparty Budnikowski II 2.

Z POLSKIEJ BARCELONY

Boiska przemyskie pod wodą

Wszystkie trzy boiska sportowe Przemyśla, mianowicie: „Polonji" na Wilczy, Ż. K. S. „Nagiboru" i „Stadion wojskowy" D. O. K. X na Prałkowcach, które leżą nad brzegami Sanu, wskutek ostatniego wylewu, zostały całkowicie zalane.

Zawody piłkarskie o mistrzostwo garnizonu przemyskiego

Ubiegłego tygodnia rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo garnizonu. Biorą w nich udział niemal wszystkie kluby sportowe tutejszych formacyj wojskowych. Na pierwszy ogień wystąpiły do zawodów zespoły: 5 pułk. strzelc. podh. i 10 pułk art. ciężk. Zawody zakończyły się sromotnym dwucyfrowym wynikiem (12:0) na korzyść strzelców.

Do zawodów stają jeszcze W. K. S.: 38 p. p., 10 oddz. sł. int., 6 p. sap., 10 p. sap. i 1 p. czołgów. Do najsilniejszych zaliczyć należy: 5 p. s. p., 10 odz. sł int. i 38 p. p.

Międzyklubowy bieg na przełaj urządza H. K. S. „Czuwaj" w Przemyślu dnia 7 listopada r. b. — jako zakończenie sezonu sportowego tego klubu.

Reduta sportowa w „Polonji" odbędzie się w dniu 6 listopada r. b.

Z POLSKIEGO MANCHESTERU

Mistrz stolicy, finalista mistrzostw Polski — „Polonja", została ostatecznie zakontraktowana przez Turystów na dzień 7 listopada do Łodzi. Spotkanie tych dwu mistrzów będzie bezwątpienia ewenementem w życiu sportowem polskiego Manchesteru.

W dniu 20 listopada, odbędą się w sali łódzkiej Filharmonji wielkie międzynarodowe zawody bokserskie, organizowane staraniem ruchliwego „Unionu".

Organizatorzy czynią starania, aby imprezę tę przekształcić w oficjalne spotkanie: Reprezentacja wolnego m. Gdańska — Reprezentacja Polski.

Jest to o tyle możliwe, że jak się dowiadujemy gdańszczanie pomysł ten akceptują w zupełności.

Co więcej — „Danziger Sportverein", grupujący niemal wszystkich mistrzów w. m., zaznacza, że zależy im bardzo na spotkaniu z reprezentacją Polski, albowiem w styczniu urządzają oni wielką imprezę bokserską, na której pragnęliby rozegrać mecz rewanżowy.

Kirszbraum, b. gracz „Siły", wykreślony z listy graczy za udowodniony profesjonalizm, założył protest do P. Z. P. N-u.

Mecz szermierczy Łódź—Warszawa ma odbyć się jeszcze w grudniu r. b.

Drużyna zwycięska zdobędzie puhar ofiarowany przez jednego z wybitnych przemysłowców łódzkich.

LOGOGRYF Nr. 2

Ułożył W. S., Warszawa

Znaczenie wyrazów:

1) Mistrzowska drużyna piłki nożnej Francji. 2) Napastnik reprezentacyjny Uruguayu. 3) Jeden z najsilniejszych ludzi świata. 4) Doskonały pływak polski. 5) Gwiazda tennisu światowego. 6) Najwybitniejszy bokser Europy. 7) Mistrzyni jazdy na łyżwach. 8) Jedna z najlepszych rakiet przeszłości. 9) As francuskiego kolarstwa. 10) Chluba sportu polskiego. 11) Najwybitniejszy tenisista świata. 12) Reprezentacyjny obrońca Polski. 13) Jeden z najlepszych footballistów austrjackich. 14) Wybitny bokser polski. 15) Reprezentacyjny bramkarz stolicy. 16) Mistrz kolarstwa polskiego.

Z podanych liter ułożyć 16 wyrazów tak, aby ich środkowe litery czytane z góry na dół utworzyły właściwe rozwiązanie logogryfu.

Odpowiedzi nadsyłać można do dnia 15 listopada; pięć z nich zostanie nagrodzonych książkami.

1.	a a a a a a a a a
2.	b c c c c c c
3.	c c d d e
4.	e e e e e e e e e
5.	g g i i i i i
6.	i i i i i i i
7.	i k k k k
8.	k k k l l l l
9.	l l l l l l l m n
10.	n n n n n n n ń o
11.	o o o o o o o
12.	o o o p p p p q r
13.	r r r s s
14.	s s s s s s t t t
15.	u u u u w w w
16.	w y y z z z z z z

Boje piłkarskie

w KRAKOWIE

Wisła — Olsza 9:1 (2:1). Białe gwiazdy b. mistrza krakowskiego wracają do pełnego blasku. Stara gwardja wiślacka znajduje się w dobrej formie, gra z sercem, strzela dużo i zwycięża wysoko.

Mecz z Olszą rozegrany 31 ub. m. potwierdził tę tezę ponad wszelką wątpliwość. Po pierwszej połowie, zakończonej dość skromnie 2:1, Wisła przygniotła przeciwnika bezapelacyjnie, demonstrując stylową, przejrzystą grę.

Oklaski za celne strzały zbierał Rejman I czterokrotnie, Krupa II — trzykrotnie, oraz Adamek i Dobrowolski.

Olsza była b. słaba, bez decyzji i planowej akcji. Najlepszy Duźniak, zdobywca jedynej bramki, zresztą z rzutu karnego.

Sędziował p. Widman.

Jutrzenka — Makabi 5:1 (1:1). Nowy rozdział t. zw. „Świętej wojny", animującej od lat sympatyków obu rywalizujących klubów.

Tym razem sukces Jutrzenki był bezsprzeczny.

Po pierwszej połowie, mniej więcej równej, Jutrzenka zdobywa wybitną przewagę, grając zarówno w polu jak i pod bramką o wiele lepiej, niż przeciwnicy.

Strzelcami byli: Krumholz i Grünberg (po dwie bramki) oraz Baumherzing z Jutrzenki, — Kling z Makabi.

Sędziował p. Łata.

Wisła — Makabi 7:1 (1:1). Zawody dały obraz gry ciekawej, szybkiej i pełnej interesujących momentów. Makabi dała z siebie dużo ambicji, nie poprzestała na defensywie, inicjowała szereg ataków pięknych taktycznie i nierzadko niebezpiecznych dla Wisły.

Tak było do przerwy. Stan ten wyraża zresztą sprawiedliwy wynik.

Po przerwie w Makabi odezwały się zawody z Jutrzenką, graczy opadło zmęczenie, na dalszą walkę, prowadzoną dość ostro, nie starczyło już tchu.

Inicjatywa przechodzi w ręce twardej Wisły, która do 10-ciu minut przed końcem prowadzi 3:1.

Potem Makabi kapituluje kompletnie, a Wisła zdobywa się na „zryw" w stylu Rapidu i pakuje cztery razy piłkę w siatkę błękitnych. Dobytek bramek podzielili między siebie: Reyman I (4), Czulak (2) i Kowalski.

Sędzia p. Landman uznał „bramkę" Makabi zbyt pochopnie. Piłka odbita od słupka, wróciła na boisko i linji nie przeszła.

Wisła II — Podgórze 7:1. 31. 10. Niespodziewana i niezbyt zasłużona klęska dobrej drużyny „Podgórza".

Wisła II — Garbarnia 4:2.

Urania — Cracovia II 2:0.

ŁÓDŹ

Ł. T. S. G. — Widzew 3:1 (0:0). 31.10. Mecz ten rozegrany został bynajmniej nie w towarzyskim nastroju.

Drużyna Widzewa, nie mogąc uniknąć porażki, grała nadzwyczaj brutalnie i zachowywała się w najwyższym stopniu niesportowo.

Okoliczności te zmusiły sędziego p. Łangogo do ukończenia gry o 10 min. wcześniej i usunięcia z boiska 3-ch najbardziej niesfornych widzewiaków: Bałaczewskiego, Pudlarza i Malinowskiego.

Bramki dla Towarzystwa uzyskali: Pogodziński, Milde i Fiszer. Dla Widzewa — lewoskrzydłowy Piec.

W. K. S. Łódź — Ł. K. S. II 4:0 (2:0). 31. 10. Decydujące spotkanie pomiędzy W. K. S. i mistrzowską drużyną rezerw — Ł. K. S. II o tytuł mistrza kl. B. Ł. O. Z. P. N-u zakończyło się zwycięstwem zespołu wojskowego nad młodą i ambitną jedenastką Ł. K. S-u.

Meczem tym W. K. S. zdobył ostatecznie tytuł mistrzowski i w sezonie następnym będzie rozgrywał mistrzostwa już jako drużyna klasy A, do której wejdzie na miejsce Siły, spadającej do klasy B..

Bramki zdobyli: Karasiak, Sowiak, Hoppe i Strycharski. Sędziował p. Fidler.

Ł. K. S. komb. — Policyjny K. S. Łódź 5:0 (3:0). 31. 10. Kombinowana drużyna ex-mistrza Łodzi zwyciężyła łatwo zupełnie surową i niewyrobioną taktycznie drużynę miejscowej policji. Przy lepszej dyspozycji ataku Ł. K. S-u przeciwnicy mogli zejść z boiska pokonani w wyższym jeszcze stosunku. Bramki zdobyli: Michułka — 2, Kowalski Z., Trzmiel i Jasiński.

W stanie zdrowia Kahla, ofiary brutalności przeciwnika, który na rewanżowym meczu Turystów z Wartą poznańską doznał bolesnej kontuzji, zaszła wielka poprawa, tak, iż jeszcze w roku bieżącym powróci on na boisko.



GENE TUNNEY.

nowy król ringu, zwycięzca Dempseya, najlepszy bokser współczesny, o którym piszemy szeroko na str. 4-ej.

TRIUMF LEGJI W TURNIEJU SZÓSTKOWYM NA DYNASACH

24 MECZE W CIĄGU DWU DNI

Wprowadzone w r. ub. na polski rynek piłkarski turnieje szóstkowe są eksperymentem bardzo udanym.

Jako widowisko, 15-minutowe gry dostarczają widzom emocyj dużo częstszych i silniejszych, niż przeciętnie dobry mecz normalny.

Dla drużyn są one wprost wyjątkową próbą wytrzymałości serca, płuc i mięśni. Bowiem tylko na oko wydawać się może rzeczą wprost śmieszną, że można w ciągu „głupich" 15-tu minut wytchnąć się z ostatka sił.

To też pracę piłkarza z „szóstki" śmiało można porównać do tak szalenie wyczerpujących, choć tylko parominutowych, meczy bokserskich. — I tu i tam wprost w oczach niknie szybkość ruchów i sprężystość mięśni, a murowane zdawałoby się sytuacje nie wykonywane są tylko dlatego, że ich egzekutorzy mają tylko tyle sił, aby... utrzymać się na nogach.

Przegląd drużyn

Dwudniowy turniej szóstkowy, rozegrany w d. 31.10 i 1.11 na Dynasach w Warszawie o puhar Polskiego Tow. Eugenicznego, w efekcie końcowym przyniósł zwycięstwo wojskowej Legji.

Czy słusznie? — Niezupełnie. Najlepszą bowiem drużyną turnieju była bezsprzecznie Warszawianka. W każdym razie zwycięzcy pokazali grę przystosowaną do zupełnie specjalnych warunków (bez spalonego) i co jeszcze ważniejsze — aż do finału potrafili zamaskować zupełnie świeżych trzech graczy: Wójcika, Łańkę i Krawusia.

Całokształt turnieju wykazał, bardzo naogół skromną, przewagę klubów A-klasowych nad ich młodymi kolegami z kl. B, a nawet C. Świadczą o tem wymownie mecze, wygrywane naogół ze skromną różnicą jedynej bramki.

Pobita w finale Polonja dawała innym zespołom zbyt wielki handicap w postaci niedzielnego meczu z Wartą w Poznaniu, oraz jednoczesnego rozgrywania przez drugą drużynę meczu z Warszawianką II.

To też przy okazji nie można nie podkreślić okrucieństwa widzów, wyśmiewających się, że jeden czy drugi gracz mistrza stolicy po ciężkim meczu o mistrzostwo Polski i dwu nocach, spędzonych w wagonie, zawodził w tej czy innej sytuacji.

Huragan z Wołomina

Prawdziwą rewelacją zawodów był C-klasowy Huragan z Wołomina — zdobywca trzeciego miejsca. Jego prawy napastnik Hasselbusch wprost rzucał się w oczy, tak pod względem ogólnego rozwoju fizycznego, jak biegu, temperamentu, strzału, a nawet wiadomości technicznych.

Dzień pierwszy turnieju

Wyniki pierwszego dnia już we wstępnej rundzie przyniosły różne niespodzianki. Tak więc Warszawianka dopiero po 7-minutowem przedłużeniu zdołała pokonać Mazovię 2:1. Bramkostrzelny Huragan zmiażdżył Żyrardowiankę 4:0, Ruch wygrał z Sarmatą 1:0, W. K. S. ze Stellą 2:0, Gloria z Samsonem 2:1 i Orkan z Lechją grodziską 1:0. Legja i Głuchoniemi weszli do rundy drugiej walk-overem.

Druga kolejka przyniosła niespodziewane, choć bynajmniej nie przypadkowe zwycięstwo 3:2 Huraganu nad A-kl. Koroną. W 24 minutach morderczej walki piłkarze z Wołomina wykazali jak na zespół C-klasowy, walory rzeczywiście wyjątkowe.

Jeszcze bardziej dramatyczny przebieg miało spotkanie rezerwy Polonji z Orkanem. Po 31 minutach gry, pod koniec której, gracze dosłownie słaniali się na nogach, Polonja zyskała zwycięski punkt ze strzału Świerczyńskiego, puszczonego skandalicznie przez bramkarza Orkanu Adamowicza. Inne wyniki brzmiały: Warszawianka —Lechja (Warsz.) 4:0, Varsovia — Ruch 1:0, Barkochba — W. K. S. 2:0, Legja—Prażanka 2:1, Gloria — Pogoń 1:0.



ŁAŃKO (LEGJA),
strzelając dwie bramki Polonji, przyczynił się walnie do zwycięstwa Legji w turnieju szóstkowym P. T. E.

Ćwierćfinały

Walki ćwierćfinałowe przyniosły zdecydowane zwycięstwo faworytom. Tak więc Legja, dzięki doskonałej taktycznie grze, przedewszystkiem Mielecha, pokonała gładko Varsovię 3:0 (2:0), Huragan z Glorią ustanowił największy cyfrowy wynik 5:0 (1:0), Polonja pobiła Sokolęta 2:0 (1:0), a Warszawianka — Barkochbę 4:0 (1:0).

Półfinały

W grze pierwszej Polonja z trudem uporała się z pełnym temperamentu Huraganem, który grał w składzie: Gontarski, Płoński, Strąk, Hasselbusch — Nadaj — Tiuryn. Jedyną bramkę dla mistrza strzelił bardzo efektownie Jelski.

Jeszcze cięższą pracę miała Legja z Warszawianką. W tej — klasą dla siebie okazał się Zwierz na pomocy. Niestety jego partnerzy z napadu: Jung, a zwłaszcza Luxenburg II nie potrafili wyzyskać kilku nadzwyczaj dogodnych sytuacyj. Pech biało-czarnych znalazł pełny swój wyraz w rzucie karnym, strzelonym nieudolnie przez Junga, a obronionym na róg przez Akimowa.

W normalnym czasie 15 minut gra nie dała rozstrzygnięcia. Dopiero pod koniec trzeciej 7minutówki Legja przeważyła szalę na swą korzyść z rzutu karnego, wyegzekwowanego przez Soboltę za foul Redlicha na Ciszewskim.

Legja — Polonja 2:0 (0:0)

Zwycięzcy stanęli w składzie: Akimow, Wójcik (po pauzie Sobolta), Śliwa, Ciszewski — Łańko — Krawuś.

Polonja: Olewski, Miączyński, Jelski, Tupalski — Grabowski — Loth IV.

Polonja miała dwukrotnie, zdawałoby się pewne szanse do zdobycia prowadzenia, a z nim prawdopdobnie i zwycięstwa. Raz przed pauzą, a raz po pauzie Grabowski wyrobił sobie wprost idealne sytuacje, gdy znajdował się sam na sam z Akimowem. — Za pierwszym razem bramkarz Legji obronił brawurowym wybiegiem, a za drugim — strzał poszedł na aut.

Tymczasem Legja miała więcej szczęścia. Punkt decydujący o zwycięstwie padł dla niej, przedewszystkiem z winy wprost skandalicznego boiska, podobnego raczej do zoranego pola, niż do terenu gry w piłkę nożną. — Oto Olewski, schwyciwszy piłkę, chciał ją odbić o ziemię. Tymczasem piłka trafiła na miękki grunt i poprostu w nim ugrzęzła; przytomny strzał Łańki dokonał reszty.

Druga bramka, zdobyta również przez Łańkę była już tylko formalnością.

Miejsce trzecie przypadło w udziale Huraganowi, gdyż Warszawianka obrażona na wynik z Legją, wogóle nie stawiła się na boisko. — Wstyd!

Turniej zakończyła uroczystość wręczenia zwycięzcom przez prezesa P. T. E. p. Wł. Olżyckiego, puharu, a pierwszym trzem drużynom — pięknych pamiątkowych żetonów.

Gościna Turystów w Katowicach

Ruch — Turyści (Łódź) 2:2 (2:0). 31.10. Do meczu o mistrzostwo Polski w grupie zachodniej obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych. Mimo to mistrz górnośląski wykazał w pierwszej połowie dość znaczną przewagę, która wyraziła się dwiema bramkami. Dlatego też spodziewano się ogólnie zwycięstwa Górnoślązaków, którzy jednak po przerwie bardzo osłabli. W drugiej połowie meczu Turyści byli zespołem znacznie lepszym i górowali nad Ruchem tak znacznie, że gdyby nie brak szczęścia mecz powinien był się zakończyć zwycięstwem łodzian.

Zawody odbyły się na boisku rozmokłem, wskutek obfitych deszczów, co przyczyniło się do obniżenia ich sportowego poziomu.

Bramki dla Ruchu zdobyli Sobota i König, dla Turystów — Hermans i Stefan Kubik.

Turyści (Łódź) — Pogoń 3:0 (1:0)

Po przegranym meczu z „Ruchem", goście łódzcy zmierzyli się w spotkaniu towarzyskiem z „Pogonią". Miejscowi, którzy w ostatnich czasach dość znacznie podupadli w formie, wystawili skład słaby, kładąc ciężar spotkania na barki kilku rezerwowych. Turyści mieli wyraźną przewagę przez cały czas gry i gdyby nie brak szczęścia, który i na meczu z Ruchem nie pozwolił im zwyciężyć, byliby uzyskali znacznie większą ilość bramek.

Zespół katowicki przedstawiał się wyjątkowo słabo i ograniczał się wyłącznie do gry defensywnej.

Najlepiej u gospodarzy grali: środek pomocy Górecki i lewy obrońca Gorzelany. U Turystów wyróżnili się: Hermans i Wieliszek, z których każdy zdobył po jednej bramce. Trzeci punkt uzyskał Kubik Al..



BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI

Zwycięzca. Freyer (Polonia) mija pewnie, wyczerpanego prowadzeniem swego kolegę klubowego Łukaszewicza. Niedługo minie go i Sawaryn. Oficer na koniu wskazywał przez cały czas zawodnikom trasę.

Częstochowianie

w STOLICY

Warta częstochowska po raz pierwszy gościła w Warszawie, okazując się drużyną zupełnie słabą, nie posiadającą żadnych walorów ani technicznych, ani taktycznych. Gra gości w oba dni stała na b. niskim poziomie, mniej więcej takim, jaki się widzi na meczu dwu średnich warszawskich klubów klasy C.

Makabi — Warta (Częst.) 7:3 (3:2). Wysokocyfrowe zwycięstwo zawdzięcza Makabi swemu napadowi, który po przerwie zwłaszcza funkcjonował jak w lepszej drużynie A-klasowej. Pozatem prawie przez cały czas gra toczyła się z przewagą techniczną i taktyczną miejscowych. Wśród gości wyróżniał się jedynie lewy łącznik Goldszeider, posiadający mocny strzał, którym też uzyskał dwa punkty dla swej drużyny; pozostali gracze są b. słabi, a odznaczali się jedynie brutalną grą. Dla Makabi bramki zdobyli Heling 2, Zelcer, Oldak, Bluman i Holcman (z karnego) po 1. Debiutujący na pozycji lewoskrzydłowego Bluman okazał się b. dobrym nabytkiem. Sędzia p. Staszyński utrzymał w karbach zbyt faulujących graczy. Widzów przeszło 2.000 osób.

Skra — Warta (Częst.) 3:1 (2:1). Gospodarze nie osiągają zwycięstwa w wyższym stosunku jedynie wskutek dość słabego składu. Mimo to Skra stale przeważała, silnie naciskając, a jedynie 10 minut na początku II-ej połowy należały do Warty. Goście grali tak samo słabo, jak w dniu poprzednim, mając jedynego utalentowanego gracza Goldszeidera, zdobywcę jedynej bramki, a którego dwa silne strzały odbiły się od słupka. Dla Skry nadzwyczaj efektowną bramkę zdobył Wiśniewski. Sędzia p. T. Walczak. Publiczności daleko mniej, niż na meczu sobotnim.

Polonja II—Warszawianka II 3:3 (2:1) Zupełnie równa i otwarta gra, żywo prowadzona przez obie strony, przynosi rezultat remisowy; atak Polonji II, w której odznaczał się bramkarz Laskowski, grający na pozycji łącznika, był najlepszą częścią drużyny, podczas gdy w Warszawiance II dobrze grały pomoc i tyły.

Bramki zdobyli: dla Polonji II Zarzycki 2 (obie z 2 rzutów karnych); 1 Olasek, dla Warszawianki II zaś po 1 Luxemburg I, Kulisiewicz i Braun I z pomocy. Sędzia p. Miron.

RADOM

Ascola—Barkochba (Radom) 3:0. Mecz o przejście do klasy B przynosi zasłużone zwycięstwo drużynie Ascoli pomimo dość słabego jej składu. Gra prowadzona w żywym tempie przez obie drużyny stała na dość niskim poziomie; widoczną była przewaga techniczna i kombinacyjna gości, którzy swe bramki zdobyli wskutek fatalnych błędów bądź obrony, bądź bramkarza miejscowych. Odznaczyli się z Ascoli: Grinwasser, Kratka i Tenenbaum, z miejscowych zaś Blicher i Nadel. Obecny stan punktów w grach o przejście do klasy B: Ascola p. 4, Gwiazda p. 2, Barkochba p. 0.

TARNÓW

Tarnovia — Biała Lipnik 5:1 (1:0). 31.10. — Mecz o mistrzostwo kl. B K. O. Z. P. N-u zakończył się wysokocyfrowem zwycięstwem Tarnovii, która była drużyną znacznie lepszą.

Tarnovii wystarcza obecnie zdobycie jeszcze jednego punktu, aby uzyskać pierwsze miejsce i dostać się do kl. A na miejsce krakowskiej Makabi.

LWÓW

A. Z. S. — Sparta 2:0 (1:0). 1.11.— Ciekawy mecz towarzyski, gdyż spotkały się: A. Z. S., który obecnie wchodzi do kl. A i Sparta, która w roku bieżącym spada do kl. B.

A. Z. S. okazał się godzien pierwszoklasowości i wygrał zupełnie zasłużenie. Obie bramki dla A. Z. S. zdobył Chudzicki.

POZNAŃ

Zawody bokserskie z udziałem zawodników zagranicznych przyniosły sensacyjną porażkę murzyna Kid Harrisa.

Niedawny pogromca Junoszy uległ bezapelacyjnie na punkty w 10 rundach, cięższemu od siebie gdańszczaninowi Artlowi.

Laskowski zrewanżował się Greenstockowi za swoje remis w Warszawie, bijąc go po 6 rundach na punkty.

Mulat Gibson wykazał jeszcze raz doskonałą klasę, zwyciężając Radomskiego w 6 spotkaniach.

Nat Broocks pokonał Matuszewskiego nieznaczną przewagą punktów, osiągniętą w 6 rundach.

TRZYDNIOWY TURNIEJ PIŁKI NOZNEJ WE LWOWIE

UDZIAŁ CRACOVII, POGONI i HASMONEI

Mistrz Krakowa bawił we Lwowie na dwukrotnych występach.

Łatwo zrozumieć, że ta gra nabrała animujących cech rywalizacji międzymiastowej.

Tak już jest, było i niewątpliwie będzie, że obie stolice Małopolski nie zrezygnują z ambicji pierwszeństwa, chyba... że trzeci skorzysta — i tytuł mistrza wraz z zaszczytem tym „przeprowadzi się" do Poznania lub Warszawy.

Narazie — wszystko po staremu i zawody Cracovia — Pogoń były sensacją „krajową".

Niestety, skończyło się na zapowiedzi i oczekiwaniach.

Spotkanie niedzielne rozegrane przy pięknej pogodzie nie dało dwutysięcznej publiczności należytej satysfakcji, a nawet spodziewanych emocyj.

Cracovia: Wiśniewski, Zastawniak I i Zastawniak II, Ptak, Chruściński i Strycharz, Kubiński, Nawrot, Kałuża, Gintel i Sperling.

Pogoń: Lachowicz, Mauer, Olearczyk, Deutschman, Fichtel, Malinka, Szabakiewicz, Dr. Garbień, Wacek, Bacz i Łysyk.

Gra nieciekawa, na niewysokim poziomie i co gorsza zbyt brutalna, by przodującym drużynom można ją było lekko wybaczyć.

Pogoń bez Hankego i Giebartowskiego, o którym mówiono, że nie chce grać przeciw Nawrotowi (!).

Do przerwy nieznaczna przewaga gości, którzy zdobywają dwie bramki przez Gintla i Szperlinga. Pogoń zapisuje na swoje konto jeden punkt zdobyty przez Bacza z karnego.

Po przerwie wyrównuje niestrudzony Kuchar, tytan drużyny. W 25-ej minucie sędzia Szargel usuwa z boiska Fichtla, który ze Szperlingiem „stoczył wojnę" — wysoce niebohaterską.

Ogólne wrażenie: niedosyt i rozczarowanie. Poza wszystkiem innem zabrakło elementu zwycięstwa, który nawet grze niezdecydowanej daje jakiś dosadny rys.

Wynik remisowy nie wyraża znacznej przewagi „Cracovii", która powinna zejść z boiska, zwyciężając ze znaczną nawet różnicą bramek. Rogów 7:2 dla gości.

Kałuża zapytany o wrażenia odpowiedział:

— W piłkę gram 15 lat, dużo w życiu widziałem, ale takiej brutalności u drużyny, jak dziś u Pogoni, nie zdarzyło mi się spotkać.

Więcej zadowolenia dał mecz Cracovia — Hasmonea 5:3 (1:2).

Do pauzy nieznaczną przewagę miała Hasmonea, która też zdobyła dwie bramki przez rezerwowego Seidera i Steuermana.

Na chwilę przed końcem pierwszej połowy pierwszą bramkę dla Cracovii zdobywa Kubiński.

W drugiej połowie sytuacja się zmienia i Cracovia opanowuje boisko.

Sunie atak za atakiem, — szybki, ruchliwy, dobrze przez Kałużę prowadzony. Na rezultat nie trzeba długo czekać. Bramki sypią się obficie. Strzelają je Kałuża, Nawrot i dwukrotnie Kubiński.

W Hasmonei daje się odczuć zmęczenie i upadek sił. Mahrer, Hoch i Steuerman — puchną.

Ostatni zryw, przebój Steuermana, bramka — i wynik 5:3 ustalony.

Gra naogół bardzo spokojna i prowadzona zupełnie poprawnie.

Sędzia p. Bilor. Publiczności 3 tysiące.

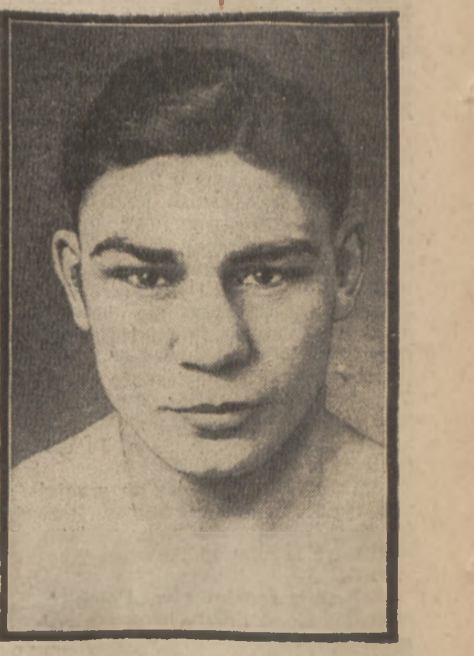
Pogoń — Hasmonea 1:1 (0:0). Mecz towarzyski (powiedzmy w nawiasie także i kasowy) zawiódł widzów i organizatorów, t. zn. mało dał pięknej gry i niewięcej pieniędzy.

Obie drużyny zarezerwowały siły na zawody z „Cracovią" — publiczność też pozwoliła sobie zarezerwować kieszeń.

Hasmonea wystąpiła do gry z 4-ma rezerwowymi, — Pogoń pobiła ten rekord i „delegowała" na mecz tylko trzech graczy pierwszej drużyny: Olearczyka, Giebartowskiego i Lachowicza.

Strzelcem dla Hasmonei był Kahane, wyrównał pięknym, dalekim strzałem prawoskrzydłowy Zimmer.

Sędziował kpt. Picheta.



HARRY GREB,

którego przedwczesna śmierć przerzedziła szeregi najznakomitszych bokserów świata.

Prenumerata kwartalna zł 3.50 Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł 0.80 poza tekstem zł 0.40

Adres Warszawa Nowy Świat 39 telef 93-24 — Konto w P. K. O. Nr 13120 Redaktor przyjmuje codz (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39. tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.